Ner 18. Kraków, Niedziela 23 Stycznia 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Miejscową w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w gł. składzie tytoniu N II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 22 stycznia.

W Sejmie galicyjskim rozpoczęła się wczoraj dyskusya budżetowa. Jak nam donoszą ze Lwowa, sesya sejmowa zamkniętą zostanie we wtorek dnia 25 b. m. wieczór.

Jak się teraz pokazuje, był ks. Bismark wprost przeciwnym wysłaniu adresów do cesarza. Z jego to natchnienia zapobiegli norodowo-liberałowie projektowi przygotowującemu się w Izbie deputowanych Sejmu pruskiego. W komisyi Izby panów przemawiali przeciw wysłaniu adresu i ks. Bismark i Moltke, kiedy zaś większość przedstawiała, że gdy już raz postanowiła Izba panów wysłać adres, nie wypada go cofać, przystąpiono do znanego przerobienia go. Księcia Bismarka skłoniło do tego dużo względów, a szczególnie obawa, aby dyskusya nad adresem w Izbie deputowanych nie stała się niedogodnym dla rządu środkiem agitacyjnym w odbywających się teraz wyborach do parlamentu.

Cesarz przyjął już deputacyę, która mu wręczyła adres Izby panów, ale unikając długiego rozwodzenia się nad kwestyą sporną, wyraził tylko boleść swą, że dotąd niema uchwały septennatu.

Zdaje się, że ponieważ przewaga siły argumentów jest po stronie opozycyjnej, agitacya rządowa wojować głównie zamierza zranionem sercem cesarza.

Oczekują też jeszcze proklamacyi cesarza do wyborców, w której szczególnie do dawnych wojskowych chce się odwołać; natomiast zaprzeczają półurzędowe pisma bawarskie wieściom, jakoby i książę rejent bawarski miał zamiar wydania podobnej proklamacyi.

W celu wywarcia wpływu na katolickich wyborców, głoszą w kołach rządowych, że przedłożenie kościelno-polityczne w niezadługim czasie wygotowanem zostanie.

We Francyi zjawił się Goblet w komisyi konkordatowej, i oświadczył, że zaproponowane zmiany są bardzo pożądanemi, ale teraz nie pora występować z niemi.

Parlament angielski będzie otwarty w przyszły czwartek; przywódzcy różnych odcieni zwołują swych stronników na narady wstępne.

Dymisya kardynała Jacobiniego z sekretaryatu stanu nie jest przesileniem gabinetowem, ale kwestyą zdrowia. Tam, gdzie zasady są niezmienne, tam tylko w metodzie dyplomatycznego działania mężowie stanu naznaczyć mogą swą indywidualność, w większej lub mniejszej zręczności, powadze, w zdolności uchwycenia chwili sposobnej, w większej stanowczości lub bardziej wyczekującem stanowisku. Dla ogółu, dla opinii publicznej trudnem jest bardzo rozróżnienie w aktach Stolicy Stej wobec rządów i ludów, co jest wyrazem i odbiciem bezpośredniej woli Namiestnika Chrystusowego, a co tej woli tylko wykonaniem i zastósowaniem. Wobec pierwszej wierni uchylać winni czoła z pełnem zaufaniem, choćby nie odrazu mogli ogarnąć tej woli i tych postanowień, z wyższego płynących natchnienia, całą opatrznościową doniosłość. W sposobie przeprowadzenia kierowniczej myśli zaczyna się sfera dyplomatyczna, a więc ludzka, a tem samem podległa krytyce, bo dopuszczająca omyłki lub błędy.

Za pontyfikatu Piusa IX, którego przeważny(?) przeciąg czasu zapełniło kierownictwo sekretaryatu stanu kardynała Jacobiniego — rozróżnienie to było o tyle łatwiejszem, że uszczuplone zadanie kuryi rzymskiej miało zwłaszcza w ostatnich latach zakres tylko obronny. Dawne tradycye dyplomacyi rzymskiej zdawał się wskrzeszać, a pole akcyi zwłaszcza ku Wschodowi rozszerzać, przedwcześnie dla sprawy Kościoła zmarły kardynał Franchi. Następstwo po nim przyjął tymczasowo kardynał Simeoni, mający z powołania inny zakres działania.

Wśród młodszych prałatów rzymskich odznaczył się bystrością Monsignor Ludwik Jacobini — wysłany na nuncyaturę wiedeńską, gdy równocześnie Monsignor Czacki obejmował trudną misyę legata papieskiego przy Rzeczypospolitej francuskiej. Pamiętną w całym kraju jest podróż nuncyusza wiedeńskiego do Galicyi — a jego pobyt w Krakowie, Starej wsi i Lwowie nie minął bez błogich następstw, których tutaj dotykać i przypominać zbyteczna. Zataić atoli nie można, że od tej podróży i naocznego zbadania, nastąpił zwrot w pojmowaniu niebezpieczeństw dla jedności wiary w różnicach obrządkowych, niebezpieczeństw przedtem zręcznie zasłanianych.

Nie zapuszczając się również w szczegóły — wspomnieć należy ważną doniosłość negocyacyj zawiązanych przez ówczesnego nuncyusza wiedeńskiego z dyplomatami rosyjskimi, negocyacyj przerywanych ustawicznie, gdy ajenci rosyjscy wykluczali kwestyą [illegible], a reprezentant Stolicy św. nie dopuszczał znów dyskusyi w kwestyi języka rosyjskiego w liturgii. Po czterech latach układy, rozpoczęte w Wiedniu, zakończył kardynał Jacobini, jako sekretarz stanu w Rzymie — nie bez ważnego rezultatu, jakim była nominacya kilkunastu biskupów i rozstrzygnienie sprawy seminaryów. Społeczność katolickiej Polski faktu tego zapominać nie powinna, gdy mowa o dyplomatycznej akcyi kardynała Jacobiniego.

Rokowania z Niemcami niemniej długie, oporne, bardziej jeszcze zawikłane, były nieraz przedmiotem ze strony katolików niemieckich krytyki — ze strony katolików polskich żalu. Pierwsi, jakby doznali zawodu, że wytrzymawszy świetnie szturm Kulturkampfu, doczekali się objawów zgody dyplomatycznej, zanim w pełni pokój religijny przywróconym został i prawa Kościoła przez państwo uznane. Polaków dotknęło boleśnie ustępstwo w kwestyi narodowości Arcypasterza i w zawieszonej kwestyi seminaryów. Jedni i drudzy zapominali może o tem, że Kościół nie czyni ustępstw w chwili szturmu i walki, bierny stawia opór do końca, ale gdy po walce przychodzi chwila rozejmu, wtedy zlikwidować się muszą doznane straty i pokój musi być okupionym ofiarą. Błędnem jest mniemanie, jakoby tem ustępstwem i tą ofiarą były właśnie stosunki w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Najtwardszy to był punkt w rokowaniach, a jednak zaprzeczyć się nie da, że położenie Wielkopolski byłoby dziś o wiele jeszcze cięższem, gdyby nie zakończone dotąd rokowania ze Stolicą św. nie były już złamały ostrza Kulturkampfu.

Cel przywrócenia normalnych stosunków między państwem a Kościołem w państwie niemieckiem był niewątpliwie doniosły i konieczny. W przeprowadzeniu negocyacyj w tej myśli pokoju — nie przeczymy — dyplomacya rzymska nie zawsze wychodziła zwycięsko z zastawionych przez dyplomacyę berlińską sieci, a łatwo poznać, po której stronie była gołębia łagodność, a po której węża przebiegłość. Kardynał Jacobini odrazu naznaczył ostateczną granicę ustępstw, do jakiej Stolica św. dojść mogła, co więcej, ustępstwa te z góry przyznał w przypuszczeniu dobrej z drugiej strony wiary — nie zostawiając sobie nic do dalszego targu, gdy o uchyleniu głównych trudności ze strony rządu pruskiego miała przyjść mowa. Alež jakiž rząd, jakiž mąž stanu w układach z gabinetem berlińskim wolnym jest od podobnego zarzutu, że nie był dość przezornym wobec podstępu, czy go wysuwa Lucchesini, Thugut, Arnim [illegible] cznego na wielkim sejmie, od wcześniejszych jeszcze rokowań Maryi Teresy przed wojną siedmioletnią, aż do najnowszej historyi dyplomatycznej francuskiej i austryackiej ten sam objaw ustawicznie się powtarza.

Dotknęliśmy tutaj śmiało i szczerze zarzutów, jakie nieraz półgłosem wywoływała akcya dyplomatyczna ustępującego kardynała sekretarza stanu. Dotyczą one metody, a nie systemu i myśli przewodniej. A gdy spojrzymy dalej i szerzej, przyznać będziemy musieli, że ten system pojednania i rozejmu uśmierzył walkę zawziętą przeciw Kościołowi na wielu polach, że oddzielił kwestyę religijną od politycznej we Francyi, Włoszech i Hiszpanii, ułatwiając zjednoczenie stronnictw katolickich, że przygotował nawiązanie stosunków dyplomatycznych z państwem Wielkiej Brytanii, że sięgnął na Wschód, od Cetynii, Bukaresztu i Konstantynopola zacząwszy, aż do Pekinu i Tokijo, gdzie wysłańcy Stolicy św. bezpośrednio wchodzą w układy w państwach islamu, budaizmu i bramizmu, jak i utrzymują jeszcze ostatnią nić stosunków z ateistyczną republiką francuską i panteistycznym cezaryzmem niemieckim.

Ustąpienie kardynała Jacobiniego nie wywoła pod tym względem zmiany, bo to nie metoda, ale myśl przewodnia obecnego pontyfikatu. Doznane atoli doświadczenia i zawody będą niewątpliwie ostrzeżeniem dla następcy kardynała Jacobiniego.

Już nieraz mieliśmy sposobność zauważyć, jak podstępną bronią prasa węgierska, na jej czele *Pester Lloyd*, walczy przeciwko obecnemu ministrowi skarbu w gabinecie przedlitawskim. Zdaje się, że wspomnionemu pismu własne zasoby i wymysły nie wystarczają, bo postarało się o pomoc obcą. Nie myślimy badać, w jakim celu mami czytelników ofiarowaniem swojskiego towaru pod cudzą firmą, cel zresztą jest aż nadto przeźroczysty: szło o to, aby wykazać, że opinia publiczna w Galicyi nie stoi po stronie p. Dunajewskiego w sporze o kwestyę oclenia nafty. Dość rzucić okiem na „list galicyjski," przedrukowany z *Wieku* warszawskiego w ostatnim numerze *Lloyda* z d. 20 b. m, aby się przekonać, że redakcya tego listu powstała w Peszcie. Omijając okoliczność, iż korespondent lwowski *Lloyda* pod datą 16 b. m. podaje treść „listu galicyjskiego" zawartego w *Wieku* z d. 15 b. m. — prawdziwa sztuka czarodziejska, którejby nawet telegraf nie potrafił spełnić — to z całego „listu galicyjskiego" wieje duch węgierski najczystszego autoramentu, zdradzający to samo źródło, z którego zazwyczaj pochodzą tak zwane *communiqués* budapeszteńskie. Ktokolwiek przeczyta ów „list galicyjski," pojmie, iż tylko Węgier albo pisarz zamówiony *ad hoc* przez Węgrów może w podobny sposób stawać w obronie stanowiska Węgrów w sprawie dotyczącej najżywotniejszych interesów [illegible] *Pester Lloyd* zamietyka p. Dunajewskiego wobec Węgrów nie znajdowała powszechnego uznania wśród Polaków, jakoby p. Dunajewski poświęcał galicyjski przemysł nafty i jakoby ci politycy polscy, którzy uznali prawdziwe zamiary ministra skarbu za szkodliwe, nie dali się złapać sztuczkami p. Dunajewskiego." *Lloyd* usiłuje zatem wykazać, że prasa wiedeńska, prasa galicyjska, Koło polskie w Radzie państwa nie przedstawiają „powszechnej opinii" w Galicyi. Cóż atoli *Lloyd* oprócz owego fatalnego „listu galicyjskiego" zdołał przytoczyć na poparcie swego zdania, lub na jakiego świadka się powołuje w imię „powszechnej opinii?" Wszak „list galicyjski" popełnia niezręczność twierdzeniem, iż Sejm galicyjski przyjmując wniosek naglący, aby rząd nie dopuszczał dowozu zagranicznych nieczystych destylatów, dostarczył gabinetowi żądanego przezeń instrumentu w obronie przemysłu nafcianego, który p. Dunajewski wedle *Lloyda* i „listu galicyjskiego" zniszczyć pragnie. A więc po stronie p. Dunajewskiego i rządu całego stoją: Koło polskie w Radzie państwa, prasa polska i cały Sejm galicyjski, istne Goliaty, przeciw którym występuje w szranki do boju mały jakiś Dawidek, który umie tyle po polsku, aby skleić na żądanie Węgrów „list galicyjski," istny tuman w oczy łatwowiernych czytelników, którzy mają uwierzyć, że to wyraz „opinii powszechnej" kraju naszego. Tej samej wartości jest przestroga przed następstwami szkodliwemi „wojny między Węgrami a Polakami." Wszak Węgrzy są zbyt wspaniałomyślni, aby w razie przegranej karać Polaków za grzechy „osobiste" p. Dunajewskiego, którego w tej walce opuszcza „powszechna opinia" galicyjska. Zerwawszy *Lloydowi* i jego posługaczowi „galicyjskiemu" maskę polską, odtąd z nim rozprawiać się myślimy li tylko na tem tle, które mu jedynie do twarzy przypada, na tle węgierskiem.

Gdyby *Lloyd* i jego poplecznicy posiadali choćby iskrę sprawiedliwości i objektywności, musieliby wejść w trudne położenie p. Dunajewskiego i gabinetu austryackiego. Wiadomo przecież, jakie nadludzkie prawie p. Dunajewski robił wysilenia, ile razy on gotów był tekę swą poświęcić, aby dotrzymać pierwotnej umowy z Węgrami względem wszystkich punktów ugody obopólnej, jak całą osobistością swoją uchronił Węgry przed wnioskiem p. Suessa i to wbrew ówczesnej istotnej opinii znacznej części kraju, a uczynił to jako członek gabinetu i jako mąż stanu, który wobec Węgrów i korony zobowiązał się był do przeprowadzenia paktu. Dzieje te minione opowiadać na nowo, przypomniałoby śliczny wiersz Virgiliusza: *Infandum jubes regina renovare dolorem.*

Wśród bólów i trudów zbyt znanych wyrodził się w Izbie wniosek p. Grocholskiego, jako ofiara patryotyczna Polaków na ołtarzu państwa złożona, jako jedyne wyjście z arcytrudnej sytuacyi. Któż, pytamy się, „zarżnął" ten wniosek p. Grocholskiego, czy p. Dunajewski, jak twierdzi *Lloyd*, licząc na to, że cały świat zażył napoju zapomnienia, czy też w rzeczy samej gabinet węgierski? Wszak leżało w ręku Węgrów przyjęciem wniosku p. Grocholskiego, owego *minimum* żądań i potrzeb przemysłu nafcianego galicyjskiego i austryackiego zażegnać raz na zawsze całą wojnę ugodową? Uczynili to? Nie, lubo wiedzieli, że i wniosek p. Grocholskiego nie zadawalniał bynaj- [illegible] trznego monarchii, jak jej reprezentanci w Radzie państwa w Wiedniu.

Nastąpiły kolejno owe przeciw-wnioski węgierskie, do których „zarżnięcia" chętnie przyznać się może p. Dunajewski w imię interesów austryackich i galicyjskich. A że p. Dunajewski tym razem, tj. począwszy od odroczenia Rady państwa d. 22go czerwca r. z., ma za sobą nietylko „powszechną opinię galicyjską", ale niemal całą opinię powszechną w Austryi, dowodzą namacalnie głosy prawie wszystkich opozycyjnych dzienników w kraju i w Wiedniu.

Jakiejże treści były bowiem owe wnioski węgierskie, które ubił p. Dunajewski? Otóż jeden

---

Z Wiednia.

18 stycznia 1887.

Nigdzie się chyba tyle muzyki nasłuchać nie można, co w zimie w Wiedniu. Prawda, że to miasto śpiewne nad inne, tradycyą przyzwyczajone do poważnej klasycznej muzyki, za sprawą Lannera i Straussa rozmiłowane w walcu, a że to przytem stolica różnorodnych narodowości, więc przyjęły się tu i rzewne karynckie piosnki i tyrolskie *jodlery*, i ogniste czardasze węgierskie. — W zimie gra Wiedeń, jak duża nakręcona pozytywka, i w świąteczne dni szczególnie gry tej od rana do późnej nocy słuchać można. Spotkaliśmy niedawno zapamiętałego melomana, który, bawiąc krótko w Wiedniu, chciał muzyki do sytu użyć, a że w smaku eklektyk, więc w następujący sposób niedzielę spędził: o godzinie 11ej wysłuchał mszy Haydna w kaplicy zamkowej, o wpół do 1 był na symfonicznym koncercie filharmoników, trwającym dwie godziny, o 5ej poszedł na koncert Straussa, o 7ej zasiadł w operze, po 10ej odwiedził kika kawiarń, w których śpiewają celniejsi z tutejszych *Volkssängerów*, a wreszcie po północy znalazł jeszcze jakąś restauracyjkę na przedmieściu, gdzie cygańska kapela czardasza grywa. Nazajutrz przyznał się nam przecie, że mu się potem całą noc zasłyszane przez dzień motywa w pomięszanej harmonii po głowie snuły, aż mu się śniło, że jest w Bayreuth na przedstawieniu *Nibelungów*.

Miłośnik muzyki w wiedeńskich salach koncertowych niemałych z pewnością dozna przyjemności. Ale koncertów stanowczo tu zadużo, bo że wiele jest prawdziwie zajmujących i niepospolitych, więc wybór trudny. Z obfitej ich liczby słynął Wiedeń oddawna. Z Mozartem już weszły w modę, a raczej w zwyczaj. On pierwszy rozpoczął tego rodzaju publiczne produkcye w Trattnerhofie na Grabenie, w hotelu „zur Mehlgruben" i w Burgtheatrze. Następnie przez długie lata chroniło się założone w r. 1812 towarzystwo „der österreichischen Musikfreunde", z którego wyszli późniéj filharmonicy, w ciasnych salach na Tuchlauben. Dzisiejszym przybytkiem koncertów jest zbudowany w r. 1873 Musikverein i sala Bösendorfera na Herrengasse. U Bösendorfera codzień inny zastanie koncert, w Musikvereinie sale dwa do trzech razy na tydzień otwarte dla pierwszorzędnych przyjezdnych wirtuozów, dla filharmoników i kwartetów Hellmesbergera.

Filharmonikami kieruje Hans Richter. Orkiestra jego do najlepszych należy, a znawcy mówią, że tylko drezdeńską kapelę i konserwatoryum paryskie na równi z nią stawiać można. Każdy pojedynczy skrzypek, trębacz, czy flecista, to artysta w swoim rodzaju, i najtęższe siły z opery należą do tych muzykantów. Ale że ci sami muzycy wieczorem w operze zajęci, więc koncerty filharmoników odbywają się zawsze w godzinach południowych, i to właśnie złą ich stroną. Do słuchania bowiem poważnej muzyki potrzeba koniecznie pewnego spokojnego nastroju, o który w rannych godzinach i przy świetle dziennem trudno. Drugą złą stroną, którejby dyrygent łatwiej mógł zaradzić, to podział czy rozkład programu: zaczynają filharmonicy zwykle od większej uwertury, następuje przydłuższa nieraz suita, a wreszcie na samym końcu, kiedy już słuchaczom mniej łatwo całą skupić uwagę, przychodzi dopiero symfonia. Jedyną pociechą, że krytycznego zmysłu do słuchania jej nie potrzeba; nie myśli człowiek, jak graną być powinna, bo czuje, że lepiej graną być nie może. W program sezonu wchodzą zawsze trzy symfonie Beethovena. Tego roku grano już 1szą i 5tą, a na luty heroiczna zapowiedziana. Mozarta symfonie rzadziej program zdobią. Skutek to wagneryzmu, który, mimo pozornej czci dla Mozarta, coraz bardziej publiczność od niego odzwyczaja. A Hans Richter należy właśnie do najzagorzalszych zwolenników Wagnera, z którym go łączyła i przyjaźń osobista i nawet pewien rodzaj współpracownictwa. Ile razy bowiem Wagner kończył swoje opery, przywoływał zawsze do siebie Richtera i siadał do fortepianu, a Richter z ołówkiem w ręku poprawiał i uzupełniał partycyę orkiestralną.

W koncertach filharmonicznych nie może przecież dyrygent folgować nadto swej wagneromanii, bo go wiąże tradycya klasycznej instytucyi. Za to w t. z. *Gesellschaftsconcerte*, które co drugi lub trzeci tydzień urządza, a które zresztą do najcelniejszych wokalnych produkcyj należą, wagneryzm coraz więcej pola zdobywa, a Berlioz i Liszt do muzykalnego hałasu uszy słuchaczów zaprawiają. Że przecież na koniec sezonu *Jahreszeiten* Haydna i *Mathäuspassion* Bacha zapowiedziano, więc można się do czasu Berliozem i Lisztem zadawalniać. Pierwszy z nich, choć męczący, ma przecież zawsze kilka uderzających, genialnych pomysłów, a Liszt rapsodyami przynajmniej słuchaczów zająć może. Do gorszej kategoryi należą właściwi uczniowie i następcy Wagnera, a mianowicie wiedeński Bruckner. Wagner w symfonii, a więc bez textu, bez gry, bez dekoracyi, a tem samem bez jakiegokowiek umotywowania wszystkich szaleństw, to prawdziwa plaga dla muzykalnego ucha. A przecież każda symfonia, czy kwartet Brucknera, jak najlepiej bywają przyjęte przez zwagneryzowaną część, powiedzmy większość publiczności, która się wskutek hałaśliwego charakteru muzyki mistrza i skłonnością do hałaśliwych demonstracyj odznacza.

Inną chorobą drugiej części tutejszej publiczności, chorobą specyficznie wiedeńską, jest niedający się zrozumieć kult dla Brahmsa. Czem Wagner dla połowy Niemiec, tem Brahms dla połowy Wiednia. Partyjna część dochodzi i tu do śmieszności, a zaciętość przeciw Wagneryanom i *vice versa* do manii. Stronnictwo Brahmsa największe poparcie znajduje u Hellmesbergera i, co niewytłumaczone, u największego może dziś znawcy muzyki, u Edwarda Hanslicka. Wystarcza, żeby Hellmesbergerowski kwartet wykonał jakiekolwiek nowe dzieło Brahmsa, a Hanslick zaraz na świat głosi, że mistrz znów zrodził arcydzieło. Pojawiły się niedawno dwie nowe sonaty Brahmsa, jedna skrzypcowa, druga na wiolonczellę, obie wymuszone, ciężkie, gubiące się w rozwałkowaniu węgiersko-cygańskich, charakteryzujących autora motywów, bez składu ni ładu, a Hanslick jął znowu dowodzić, że od Beethovena takich sonat nie było. Przyjaźń osobista może na to wpływa i tem chyba tłómaczyć należy tę aberracyę najwykwintniejszego zkądinąd znawstwa. Wspomniany kwartet Hellmesbergera i jego synów sześć wieczorów zimowych wypełnia, a jest to najdoskonalsza *Kammermusik*, jaką słyszeć można. Artyści nie błyszczą wirtuozyą, o którą im nie chodzi, ale Beethovena, Mozarta, Haydna, Schumana nikt z takiem zrozumieniem wykonać nie potrafi. Wieczory kwartetowe urozmaica Hellmesberger produkcyami wokalnemi celniejszych śpiewaków i śpiewaczek tutejszej opery, a do fortepianu powołuje zawsze albo autorów granych po raz pierwszy kompozycyj, jak Brahmsa, Paumgartnera, lub też najznakomitszych artystów. Wielkie trio bdur (op. 97) Beethovena, grane przez Hellmesbergerów z młodym d'Albert przy fortepianie, należy do najpiękniejszych pamiątek muzykalnych tego sezonu.

W salach Bösendorfera odbywają się co kilka dni orkiestralne koncerty Kretschmanna. Wykonanie wiele pozostawia do życzenia, bo kapela ta składa się przeważnie z młodych bardzo amatorów, grających z większym zapałem, niż z precyzyą. Te braki kompensuje wszelako rozmaitość programu, w którym łatwiejsze symfonie Mozarta lub Szuberta alternują z koncertami Beethovena, Chopina i Mendelsohna. Sam dyrygent, niepospolity wiolonczelista, grywa także w kwartetach Kreuzingera, których główną jest zasługą, że przypominają często publiczności niesłusznie nieco zapomnianych kompozytorów, jak Spohra, Onslowa i Hummla. Prócz tych stałych produkcyj śpiewa dalej co dwa lub trzy tygodnie, jeden lub drugi z licznych tutejszych *Gesangvereinów*, a niedawno dawał *Männergesangverein* swój wielki zimowy koncert. Największą jego ozdobą były niderlandzkie pieśni z XVII w. ze zbioru Adryana Valeriusa, opisujące ucisk hiszpański i tryumf Niderlandów. Pieśni te mają przeciętny charakter staro-protestanckich kantat; miejscami atoli wznoszą się do wielkiej dramatycznej siły, której w ówczesnej muzyce często się nie znachodzi,

O pojedyńczych produkcyach miejscowych i przyjezdnych koncertantów, śpiewaków, śpiewaczek, pianistów, skrzypków, wiolonczelistów itd. pisać zosobna niepodobna, bo nawet miejscowi recenzenci ze sprawozdaniami nadążyć nie mogą, chyba, że który sumienny nad miarę, jak ów dawny recenzent *N. Fr. Presse*, który na zimę mieszkanie w domu Bösendorfera obok sali najmował. Między temi koncertami niebrak niepospolitych, choć nazwiska artystów często mało znane. Z pierwszorzędnych gwiazd pojawiły się tu przeszłego roku z kolei Patti i Nilsson, Rubinstein i Sarasate. Na początku tegorocznego sezonu dał się tu kilkakrotnie słyszeć i podziwiać francuz d'Albert. W Krakowie go słyszano i oceniono, więc się nam o nim rozpisywać nie potrzeba. Ale, że jesteśmy tu pod świeżem wrażeniem Rubinsteina, więc nam łatwiej było porównanie zestawić. W grze Rubinsteina są niezaprzeczenie błyski geniuszu i pod tym względem nikt mu od śmierci Liszta nie dorówna. Ale nerwy starzejącego się pianisty psują często efekt całości, bo zawsze przyspieszone *tempo* nad wyraz męczy i ani słuch, ani myśl za tem nieustannem *presto* wydążyć nie może. Dlatego zdaniem naszem d'Albert, grający z miarą, wykwintnością i klasycznym spokojem, jest dziś największym, a w każdym razie najsympatyczniejszym pianistą. W tych dniach zapowiedziane są także cztéry Beethovenowskie wieczory Bülowa. Publiczność wyczekuje ich niecierpliwie, a i nie bez ciekawości, czy spokojnie miną, bo koncerty Bülowa kończą się zwykle jakąś manifestacyą humorów artysty, jak np. wonczas, kiedy w Berlinie c. k. operę „Circus Hülsen" nazywał, albo kiedy w Ameryce entuzyastyczną publiczność niemiecką, wołającą namiętnie o zagranie patryotycznej *Wacht am Rhein*, „Marsylianką" uraczał. Że nim niedawno wiedeńska prasa poniewierała za uprzejmość dla Czechów, że go nawet niektóre dzienniki tutejsze Hanuš von Bülow nazywały, więc drażliwy koncertant znajdzie łatwo, jeżeli zechce, temat do zaczepki.

Największe przecież zajęcie wywołała, największy podziw wzbudziła trzecia gwiazda tegorocznego sezonu, która nie pierwszy raz jest w Wiedniu, bo z doskonałej szkoły Rokitansky'ego wyszła, ale która się teraz po raz pierwszy publiczności tutejszej słyszeć dała. — Zadanie pani Sembrich Kochańskiej — szkoda, że w Wiedniu tylko Sembrich bez Kochańskiej — nie było łatwe. Poprzedziła ją bowiem najniebezpieczniejsza fama czy reklama, porównanie i zrównanie z Adeliną Patti, którego (a słyszeliśmy Patti przeszłego roku) nikt dotąd nie wytrzyma. Ale i to prawda, że pewnoby słowik Rossiniego końcowej aryi Zuzanny z *Nozze di Figaro* lub z zapomnianej Mozartowskiej opery *Re Pastore* tak doskonale, z takiem zrozumieniem i uczuciem klasycznem zaśpiewać nie potrafił. W dwóch koncertach śpiewała pani Kochańska z kolei śliczną kantylenę z *Purytanów: qui la voce*, całe sceny z *Trawiaty*, *Lunatyczki*, *Łucyi*, a prócz wspomnianych dwóch aryj Mozarta i owo sławne *gli angui d'inferno* z drugiego aktu *Fletu czarodziejskiego*, na którem inne śpiewaczki łamią często głos i reputacyę. I głosem i metodą i misterną koloraturą, a przedewszystkiem prawdziwą muzykalnością wielkiego stylu olśniła pani Sembrich słuchaczów. Porwana publiczność po kilkanaście razy wywoływała artystkę, która się wywdzięczała mazurkami Chopina. Nie lubimy w zasadzie ułożenia ich do śpiewu. Przecież dziwnie miłe wrażenie robił nam śpiew polski i to taki śpiew polski, rozbrzmiewający w dużej sali wiedeńskiego *Musikvereinu* przed oczarowaną publicznością.

Z.

domagał się, aby surowiec wchodził wolny od cła i aby od każdego cetnara metrycznego nafty wyrabianej z tego surowca opłacano 2 złr. 50 cent. w papierze. Wniosek ten był połączony z podwyższeniem cła od nafty rafinowanej o 50 centów (13 złr. zamiast 12½ złr.), oraz z kompensatą na polu prawie całej taryfy cłowej, pociągającą za sobą poświęcenie przemysłu tkackiego, wyrobów maszyn itd. Wedle tego wniosku wynosiłoby cło od cetnara metrycznego oleju sztucznego, który teraz z wydatnością 85—90% wchodzi, a według wniosku p. Grocholskiego oclonym miał być 2ma złr. w złocie, niespełna 1 złr. 80 cent. w złocie. Dochody z cła byłyby nijakie, a cena nafty podskoczyłaby w górę, tejże nafty, której cło i tak już więcej niż 100% wartości towaru wynosi.

Dalszy wniosek węgierski żądał, aby od olejów z wydatnością aż do 65% pobierać stare cło 1 złr. 10 centów w złocie, od 65 do 85% 1 złr. 80 c. w złocie, zaś od olejów wyżej 85%, jako od rafinowanych 10 złr. w złocie. W takim razie sprowadzanoby produkta z wydatnością 65% oleju świetlnego, a 35% olejów ciężkich do smarowania, coby wywołało ruinę całej produkcyi krajowej. Że rząd austryacki na takie wnioski nie mógł się zgodzić, przyzna każdy, co zna choćby powierzchownie stan rzeczy.

Jeżeli dalej twierdzi „list galicyjski," który z tak wielkiem upodobaniem zamieścił *Lloyd*, że Węgry nigdy nie przystaną na obecne żądanie p. Dunajewskiego, ponieważ Węgrzy nie mogą dopuścić kontroli ze strony rządu austryackiego, to dowodzi *Lloyd* najlepiej, że ów „list galicyjski" urodził się na bruku węgierskim, bo zaśpiewał znaną nam bardzo piosnkę madziarską, lubo nuta ta węgierska, jako akord sfałszowany, brzmi nam w uszach jak zgrzyt żelaza po szkle. Tę kontrolę bowiem, której się *Lloyd* tak silnie opiera, ustanowił artykuł V obowiązującego dotąd związku cłowo-handlowego między Austryą a Węgrami z r. 1878.

Na podstawie tegoż artykułu faktycznie każdego roku urzędnicy austryaccy i węgierscy podróżują w monarchii, aby nawzajem wizytować wszystkie urzędy cłowe, wglądać w dotyczącą manipulacyę tychże urzędów cłowych i zdawać sprawę obu rządom, które ich wysyłają. Istnieje więc kontrola, przeciw której *Lloyd* nagle się tak okropnie zżyma.

Rząd austryacki pragnąc w sprawie nafty *status quo amélioré*, t. j. utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy po odpowiedniej rewizyi rozporządzenia odnośnego z r. 1882 i usunięciu mylnych podstaw kontroli, zdolnych obałamucać urzędy cłowe, nie domaga się przecież jednostronnej reformy, lecz — jak się samo przez się rozumie — w porozumieniu z Węgrami. Nowe rozporządzenie, któregoby się trzymać musiały obopólne urzędy cłowe w Austryi i w Węgrzech, przyszłoby do skutku, jako dzieło kompromisu, tak, iż o oktrojowaniu, któregoby Austrya dopuścić się miała lub chciała względem Węgier, mowy być nie może.

Wreszcie „list galicyjski" roni łzy krokodyle nad zachwianiem przemysłu spirytusowego w kraju naszym. Nie wiemy, czy opinia ta licuje w rzeczywistości z faktami. — Przypominamy atoli, iż dzienniki, utrzymujące relacye z rządem węgierskim, donosiły niedawno, iż Węgry zamierzają zaprowadzić podwyższenie podatku od spirytusu i starać się u gabinetu przedlitawskiego o koncesye w tej mierze. Jeżeli więc *Lloyd* [illegible] zachwianiu się przemysłu spirytusowego w Galicyi, to w danym razie *haec meminisse juvabit*.

Na tem kończymy rozprawę z *Lloydem*, o ile jego artykuł — bo za taki uważać mamy prawo wrzekomy „list galicyjski" — dotyczy obrony pozycyi, jaką zajmuje rząd węgierski w sprawie ugody o naftę. Na śmieszne żale co do zagrożenia „niezawisłości węgierskiej" ze strony reakcyi austryackiej odpowiadać niema potrzeby. Tak zwana „reakcya" w Austryi, to miecz bez szpady i pochwy. Z żywiołami „reakcyjnemi," jeżeli one istnieją, jako po za życiem konstytucyjnem, a zatem publicznem stojącemi, nikt się nie liczy. Bredniami podobnemi nikogo się nie ustraszy. Węgry obawiające się ujmy swej niezawisłości, to jakby obraz wilka, któremu jagnięta wodę mącą.

Byłoby to ostatnie nasze słowo, gdyby *Lloyd* nie był umieścił także drugiej części „listu galicyjskiego," zajmującego się — jakby dla upozorowania swego mniemanego pochodzenia rodzinnego — sprawami domowemi galicyjskiemi. I tu „głupia (*sic!*) wojna między Węgrami a Polakami" gra wielką rolę. Stronę tę „listu galicyjskiego" załatwiliśmy powyżej, nie myślimy więc nużyć dłużej czytelników temi banialukami. Ale w tej drugiej części „listu galicyjskiego" pełno wycieczek przeciw polityce p. Dunajewskiego. „Zawsze tylko córka moja mu w głowie" rzekłby Poloniusz. To zbyt widoczne, iż Węgrzy chyba mniemają, że osoba p. Dunajewskiego jest główną przeszkodą zawarcia ugody i że dość usunąć tego ministra lub zniechęcić i znużyć go, aby dojść do — ruiny przemysłu nafcianego w Galicyi. Błąd to do niepojęcia.

P. minister skarbu nie walczy sam jeden, nie za siebie, lecz za interes publiczny. Daremna zatem próba, jak to czyni „list galicyjski," przedstawiać nominacyę p. Dunajewskiego, jako kompensatę za „nieziszczone słuszne żądania krajowe." Autor „listu galicyjskiego" wszelako sam wysławia p. Dunajewskiego, jako „wytrawnością polityczną i wymową parlamentarną znakomitego i celującego członka Koła polskiego." Na cóż więc szukać powodów powołania p. Dunajewskiego do gabinetu w jakiejś urojonej „kompensacie" za niespełnione postulata kraju naszego? Hr. Taaffe sparzył się zbyt bardzo na ś. p. Kriegsau, aby nie miał był strasznie zimno szukać następcy, którym gabinetu Austryi nie okrył śmiesznością. Prezes ministrów nie szukał i nie odkrył w p. Dunajewskim Polaka, lecz szukał i odkrył w nim wszelkie przymioty na dobrego ministra skarbu. Po smutnym zawodzie hr. Taaffe wobec monarchy, parlamentu i opinii publicznej pragnął popisać się dodatnią znakomitą siłą. Nominacya p. Dunajewskiego nie była zamierzoną koncesyą dla Polaków, przypadek, że właśnie Polak posiadał te przymioty, których potrzebował hr. Taaffe dla wzmocnienia rządu, pociągnął niewątpliwie korzystne następstwa dla kraju. Jest to tak jasne, jak przeświadczenie powszechne, że następca p. Dunajewskiego nie musi być Polakiem, bo przecież Polacy nie roszczą sobie pretensyi na ministrów skarbu z rodu.

Radzimy wogóle *Lloydowi* po przyjacielsku, aby dał sobie spokój z „listami galicyjskiemi" z atakami na pozycyą p. Dunajewskiego. Obecny minister skarbu zbyt długo kosztował wątpliwej słodyczy życia urzędowego, aby — choćby już ze względu na swój wiek — miał być z osobistych pobudek chciwym władzy. Dla utrzymania się przy swej tece p. Dunajewski nie poświęci interesów materyalnych państwa i kraju. W walce, jaką teraz prowadzi, niemasz innego wyjścia, tylko zwyciężyć, albo ustąpić z honorem. Żadną miarą zaś nie uda się *Lloydowi* zachwiać na gruncie sprawy nafcianej p. Dunajewskiego wobec powszechnej opinii krajowej.

Sejm krajowy.

(*15-te posiedzenie 4 sesyi V peryodu*).

Lwów 20 stycznia.

(*Posiedzenie wieczorne*).

☐ Początek o godzinie 7ej m. 35.

JE. p. Namiestnik odczytuje odpowiedzi na wniesione interpelacye. Mianowicie oznajmia Namiestnik, iż operat regulacyjny, przesłany został ministerstwu do rewizyi, a o skutku rewizyi dotąd odpowiedź nie nadeszła. Co się tyczy nie sankcyowanych uchwał sejmowych, o których wspomniał w swej interpelacyi p. Romanowicz, oświadcza Namiestnik, że co do niektórych odpowiedź już nadeszła. Odpowiadając na interpelacyę p. Gnoińskiego, zaznacza Namiestnik, że fundacya Hieronima Sadowskiego w Czortkowie znajduje się w rządowej administracyi i że się toczą rokowania z X. Arcybiskupem o objęcie zarządu przez Siostry Miłosierdzia. W końcu oświadcza Namiestnik na interpelacyę p. Borkowskiego, że przewóz na Dniestrze pod Mossorówką oddano w prywatne przedsiębiorstwo.

Z porządku dziennego p. Pilat przedkłada z komisyi administracyjnej w załatwieniu wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie wpływu wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory do Sejmu i do Rad powiatowych, tudzież na ustrój obszarów dworskich, dwa projekty:

I Ustawa

z dnia . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zmieniająca § 8 ordynacyi wyborczej powiatowej z d. 12 sierpnia 1866 Dz. u. kr. Nr 21, o prawie wybierania członków Rady powiatowej w grupie gmin wiejskich służącem posiadaczom dóbr tabularnych, opłacającym rocznie mniej niż 100 złr. podatków bezpośrednich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam, co następuje:

Art. I. Postanowienia § 8 ordynacyi wyborczej z dnia 12 sierpnia 1866 r. Dz. u. kr. Nr 21, zostają uchylone w dotychczasowej osnowie i mają odtąd opiewać następnie:

§ 8. Prawo wybierania członków Rady powiatowej w grupie gmin wiejskich mają także obywatele państwa austryackiego, którzy posiadają w powiecie dobra ziemskie tabularne i opłacają rocznie kwotę nie mniejszą, aniżeli dwadzieścia pięć złr. w. a., a niedosięgającą pełnych sto złr. podatków bezpośrednich.

Co do wykonywania tego prawa mają być zastosowane postanowienia § 2.

Art. II. Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw [illegible]

II. Ustawa

z dnia . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zmieniająca § 14 sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26 lutego 1861 r. Dz. u. p. Nr 1 pod względem udziału w wyborze posłów z kuryi gmin wiejskich posiadaczy posiadłości tabularnej, nie należącej do związku gminy, a opłacającej mniej niż 100 złr.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. Postanowienia § 14 sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26 lutego 1861. Dz. u. p. Nr 1 zostają uchylone w dotychczasowej osnowie i mają odtąd opiewać następnie:

§ 14. Pełnoletni, do związku państwa austryackiego należący posiadacze, nie znajdującej się w związku gminy posiadłości tabularnej, od której należytość roczna w podatkach realnych rządowych wynosi najmniej dwadzieścia pięć złotych w. a., mają z uwzględnieniem postanowień ustawy z dnia 20 września 1866. Dz. ust. i rozp. kraj. Nr 23, jako wyborcy mieć udział w wyborze posła z gmin wiejskich tego okręgu wyborczego, w którym posiadłość jest położona.

Z pomiędzy kilku współposiadaczy takiej posiadłości, ten tylko jako wyborca wystąpić może, którego wszyscy do tego upoważnią.

Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

W dyskusyi ogólnej przemawia poseł Leniński. Nie stawia wprawdzie mowca wniosku, aby wiryliści głosowali z właścicielami większej własności, bo przypuszcza, że wniosek taki nie uzyskałby większości; natomiast zapowiada poprawki w dyskusyi szczegółowej.

P. Kapri przytacza na poparcie wniosków drastyczny fakt z Sniatyńskiego powiatu, gdzie wiryliści stanowią prawie większość.

Przy głosowaniu poprawki p. Lenińskiego nie uzyskały nawet poparcia. — Przyjęto ustawę I w brzmieniu przez komisyę podanem. Ustawy II nie poddał p. Marszałek pod głosowanie, gdyż okazał się brak wymaganego w takich wypadkach (zmiana krajowej ordynacyi wyborczej) kompletu. Głosować powinno 112, obecnych zaś było tylko 100 posłów.

Wnioski komisyi kolejowej:

I. Sejm wyraża przekonanie, że oddanie przedsiębiorstwu galicyjskiej kolei Karola Ludwika ruchu i zarządu c. k. kolei państwowych w Galicyi byłoby stanowczo szkodliwem dla ekonomicznych interesów kraju.

II. Sejm wzywa Rząd, ażeby ze względu na termin, w którym w moc artykułu 19 koncesyi z dnia 3 marca 1857 służyć będzie państwu prawo wykupna kolei Karola Ludwika, po dokładnem zbadaniu stosunków zarządu tejże kolei rozważył, czy przy tej sposobności nie dałyby się wprowadzić zmiany, których wymaga interes państwa i kraju naszego, a w szczególności, czy nie byłoby wskazanem przejęcie na rzecz państwa podlegającej wykupnu części tejże kolei — przyjęto bez dyskusyi w załatwieniu znanego wniosku p. Struszkiewicza.

Zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego przedstawił p. Zamoyski z komisyi gospodarstwa krajowego następujące wnioski:

I. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów zadrzewienia wydmisk i nieużytków:

1. w okręgu roboczym Niskim na rok 1887 dodatkowo 550 złr., a na dalsze sześć lat po złr. 700;

2. w okręgu roboczym Tarnobrzeskim na lat cztery, począwszy od r. 1887 po 650 złr.;

3. w okręgu roboczym Jarosławsko-Cieszanowskim na lata 1887 i 1888 dodatkowo po 300 złr., na dalsze dwa lata po 450 złr.;

4. w okręgu roboczym Jaworowsko Mościskim na rok 1888, 1889 i 1890 dodatkowo po 170 złr.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia kwot powyższych pod warunkiem, że właściciele gruntów, które mają być zadrzewione, dostarczą bezpłatnie robociznę potrzebną do przeprowadzenia projektowanej melioracyi, niemniej grunt pod szkółki i materyał do ogrodzenia szkółek, zaś rząd utrzymywać będzie po jednym nadzorcy leśnym w każdym okręgu roboczym, jako kierowników robót wykonywanych, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo ingerencyi co do użycia dotacyj wyznaczonych uchwałą niniejszą z funduszu krajowego.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do uwolnienia gminy Ulanów od obowiązku bezpłatnego dostarczania robocizny do zalesień, które będą wykonane w tejże gminie w r. 1887 i wyznacza na pokrycie kosztów tej robocizny kwotę 400 złr.

IV. Na pokrycie wydatków, spowodowanych wyznaczeniem powyższych dotacyj, otwiera Sejm Wydziałowi krajowemu na r. 1887 kredyt do wysokości 1,900 złr.

Wnioski te przyjęto bez dyskusyi.

P. Bobrzyński wniósł imieniem komisyi budżetowej, przedkładając sprawozdanie o zamknięciu rachunków samoistnych funduszów za r. 1885:

Wysoki Sejm raczy zamknięcie funduszów samoistnych (niedotowanych) budżetem nieobjętych za rok 1885 przyjąć do wiadomości.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

1. ażeby, o ile wola fundatorów temu się nie sprzeciwia, pewną część stypendyów skierował ku szkołom przemysłowym;

2. ażeby starał się u rządu uzyskać pozwolenie łączenia mniejszych stypendyów i możność przedłużenia ich pobierania przez kilka lat, po ukończeniu normalnego kursu studyów uniwersyteckich, pod warunkiem, że stypendysta specyalnym studyom się poświęci;

3. ażeby przy urządzaniu nowych stypendyów zasady powyższe w aktach fundacyjnych przeprowadzić się starał.

P. Romanowicz sprzeciwia się tym wnioskom, bo nie są przez fachową komisyę postawione i żąda, aby je odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem zbadania w porozumieniu z Radą szkolną i zdania sprawy na następnej sesyi.

P. Pietruski, jako referent spraw stypendyjnych w Wydziale krajowym, oświadcza, iż wniosek 1) faktycznie jest wykonywany, o ile na to wola fundatora zezwala. Co do ustępu 2) wskazuje p. Pietruski, że już dziś bez odnoszenia się do Ministerstwa stypendya do kwoty 300 złr. kumulować wolno, o ile nie znajduje się w liście fundacyjnym inne postanowienie.

Na wniosek p. Romanowicza mowca się nie godzi, bo Rada szkolna nie ma ze stypendyami nic wspólnego. Kompetentną władzą w tej mierze jest Namiestnict[illegible] jest najwyższy nadzór.

P. Łubieński stawia odmienny wniosek od p. Romanowicza o tyle, że żąda, aby Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem te wnioski badał.

P. Bobrzyński, w dłuższem przemówieniu, którego Izba z wielką uwagą wysłuchała, uspokoił obawy przeciwników przed tą — ich zdaniem całkiem nową, niespodziewanie przez komisyę budżetową postawioną kwestyą. W pismach specyalnych, ba nawet w codziennych sprawa ta od dłuższego czasu jest omawianą. Liczba stypendyów dla „gimnazyów i szkół realnych" znaczna wzrasta jeszcze z każdym rokiem, bo wspaniałomyślni ofiarodawcy idą wciąż tym utartym szlakiem i tylko dla tych uczniów zapisy czynią.— Kraj dąży do ekonomicznego odrodzenia, potrzebuje ludzi fachowo wykształconych, Sejm na kształcenie się fachowe corocznie znaczne przeznacza kwoty, jak tego preliminarz budżetu dowodzi, czyż nie lepiej zatem zwrócić ofiarność publiczną w tym właśnie kierunku, aby odtąd, zamiast dla gimnazyastów, dla uczniów szkół przemysłowych fundowała stypendya?

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyjne.

Z kolei przedłożył p. Skałkowski sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu funduszu propinacyjnego za r. 1885, i wniósł:

Zamknięcie rachunku funduszu propinacyjnego za r. 1885 przedłożone przez Wydział krajowy, przyjmuje Sejm do wiadomości.

Uchwała zapadła zgodnie z wnioskiem.

Preliminarz budżetu krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie na r. 1887 uchwalono w wysokości przez komisyą budżetową proponowanej, mianowicie: wydatki w kwocie 12 281 złr., dochody 5.320 złr.

Dla Towarzystwa lwowskiej lecznicy przeznaczono do rozporządzalności Wydziału krajowego kwotę 500 złr.

W załatwieniu sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego o petycyi Zarządu Kółek rolniczych (referent Jan Gnoiński) wyznaczono na r. 1887 subwencyą w kwocie 1.500 złr. do dyspozycyi Zarządu głównego.

P. Augustynowicz poparł petycyę tego Zarządu, wyłuszczył ważność instytucyi lustratorów gospodarstw włościańskich i wniósł wezwanie do Wydziału krajowego, aby ponowił u rządu kroki o wyznaczenie potrzebnych funduszów na takich lustratorów, działających pod kierunkiem głównego Zarządu Towarzystwa.

Po przemówieniu p. Waygarta przyjęto i rezolucyę p. Augustynowicza.

Z kolei referowali z komisyi prawniczej pp. Weigel, Zawadzki i Rybicki o: 1) wyłączeniu miejscowości Bołożynów, Przewołoczno z Kobylem czyli Bajmakami i Sokołówką z okręgu sądu powiatowego w Olesku i c. k. starostwa, a ewentualnie Rady powiatowej w Złoczowie, a o przydzieleniu ich do okręgu c. k. sądu powiatowego, starostwa i Rady powiatowej w Brodach. 2) oznaczeniu miejscowości na siedzibę trzeciego sądu powiatowego w granicach c. k. starostwa rohatyńskiego; 3) o petycyi Izby adwokatów we Lwowie w sprawie utworzenia urzędu depozytowego we Lwowie; 4) oznaczeniu terytoryum dla ustanowić się mającego nowego c. k. sądu powiatowego w Podwołoczyskach; 5) petycyi reprezentacyi powiatowej zbaraskiej w tej samej sprawie; 6) petycyi gminy miasta Czchowa o ustanowienie nowego c. k. sądu powiatowego w Czchowie.

Bez dyskusyi uchwalono zgodnie z wnioskami komisyi:

ad 1) odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania;

ad 2) oświadczyć c. k. rządowi opinię, iż najodpowiedniejszą w obecnych stosunkach siedzibą dla trzeciego c. k. sądu powiatowego w obrębie c. k. starostwa rohatyńskiego utworzyć się mającego, byłoby miasteczko Bołszowce, do którego to c. k. sądu przydzielićby wypadało 17 gmin należących obecnie do okręgu c. k. sądu powiatowego w Bursztynie, a mianowicie: Bołszowce, Słobódka bołszowiecka, Popławniki, Hanowce, Borszów, Konkolniki, Słoboda konkolnicka, Chochoniów, Zagórze konkolnickie, Bybło, Dytiatyn, Podszumlańce, Skoromochy stare, Skoromochy nowe, Herbutów, Kunaszów i Żelibory;

ad 3) odstąpić rządowi do spiesznego uwzględnienia;

ae 4) oświadczyć się za utworzeniem sądu powiatowego w Podwołoczyskach;

ad 5) przejść do porządku dziennego;

ad 6) polecić Wydziałowi krajowemu, aby odniósł się do prezydyum c. k. wyższego sądu krajowego w Krakowie, z zapytaniem, czy uznaje potrzebę utworzenia nowego c. k. sądu powiatowego w Czchowie, a w razie uznania tej potrzeby, aby na przyszłej sesyi sejmowej stosowne wnioski przedstawił; w razie zaś gdyby prezydyum c. k. wyższego sądu krajowego w Krakowie potrzeby tej nie uznało, aby petycyę gminy miasta Czchowa o ustanowienie nowego c. k. sądu powiatowego w Czchowie sam załatwił.

Z kolei wniósł p. Romanowicz z komisyi szkolnej, aby liczne petycye Rad szkolnych miejscowych, zarządów szkół i nauczycieli odstąpić Radzie szkolnej krajowej do zbadania i w porozumieniu z Wydziałem krajowym do możliwego uwzględnienia w tych wypadkach, w których miejscowe stosunki, a w szczególności położenie w sąsiedztwie wielkich miast przemawiają za tem, aby nauczycielom przyjść w pomoc bądźto podwyższeniem płac, bądź udzieleniem jednorazowej zapomogi.

Wniosek przyjęto bez dyskusyi.

Po załatwieniu kilku drobniejszych petycyj zamknął p. Marszałek o godz. 10 m. 40 posiedzenie, naznaczając przyszłe na następny dzień.

(*16-te posiedzenie 4ej sesyi V peryodu*).

Lwów 21 stycznia.

☐ Początek o godzinie 11 m. 25.

Po odczytaniu petycyj przystąpiono do porządku dziennego i odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia na zaciągnięcie w Banku krajowym przez gminę miasta Brodów pożyczki w sumie 200.000 złr. w obligacyach komunalnych, do komisyi bankowej.

Zatwierdzono uchwałę Rady Nadzorczej Banku krajowego, aby miastu Stryj udzielić pożyczkę komunalną w kwocie 100.000 złr., natomiast odmówiono prośbie gminy Radomyśla o udzielenie pożyczki 12.000 złr. w Banku kraj. na dokończenie szkoły.

W załatwieniu odesłanych niedawno do komisyi gospodarstwa [illegible] Wydziału krajowego i p. St. Jędrzejowicza wnosi p. Sanguszko:

Sejm wzywa rząd, aby w razie dopełnienia warunków §. 4 i 5 ustawy melioracyjnej z dnia 30 czerwca 1884 r. przepisanych, odpowiednie kwoty z funduszu melioracyjnego, wyż wymienioną ustawą stworzonego, krajowi przyznał; a co do rezolucyi p. Jędrzejowicza:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w przyszłości takie tylko projekty do ustaw melioracyjnych Sejmowi przedkładał do uchwały, które pod względem technicznym i prawnym za dojrzałe uważać można.

Wniosek drugi uchwalono bez zmiany, w pierwszym powołano się na wniosek p. Wereszczyńskiego po słowie „odpowiednie" na § 3 państwowej ustawy melioracyjnej.

Do sali wchodzi b. marszałek Zyblikiewicz, którego zewsząd spieszą posłowie powitać.

Przystąpiono do rozprawy nad budżetem.

W ogólnej dyskusyi zabiera głos p. ks. A. Sapieha i w gorących słowach wyłuszcza potrzebę godnego ze strony kraju powitania Najdostojniejszego Następcy Tronu, który wraz z swą Małżonką ma w tym roku przybyć do Galicyi, by poznać ten kraj. Mowca zapowiada, iż przy dotyczącej rubryce postawi w szczegółowej rozprawie rezolucyę, upoważniającą Wydział krajowy do czynienia wydatków, jakie uzna za stosowne.

P. X. Kaczała krytykuje urządzenia autonomiczne, a w szczególności Wydziały powiatowe i Wydział krajowy, z czego ma być mało — a w szczególności mało dla narodu ruskiego — pożytku.

P. Kozłowski z własnego punktu widzenia — mowca kładzie na to nacisk — kreśli krótki obraz naszego finansowego i ekonomicznego położenia. Ustawodawstwo podatkowe nie w naszem ręku, nie my też winni, że majątek nieruchomy znaczniejszemi obłożony ciężarami państwowemi, a w ślad za tem i krajowemi, aniżeli kapitał, zarobkowość i inne źródła dochodu. Dążności nasze do podniesienia kraju nie mogą iść tak, jak chcemy, bo to nie od nas zależy. O ile jednak jest w naszej mocy, staramy się o podniesienie zamożności w kraju, tylko, że niestety już przedtem założyliśmy sobie dobrowolnie pęta, które nam swobodny ruch odbierają, a pętami temi są: Wydatki na szkoły i szpitale.

Zasada bezwzględnej bezpłatności nauki ma coś za sobą, zwłaszcza, jeżeli się zważy na naturę naszego włościanina; ale mowca nie widzi dostatecznego powodu, dla któregoby nauka w miasteczkach bezpłatnie udzielaną być miała?

Jakakolwiek opłata, choćby najskromniejsza, jużby przyniosła ogromną ulgę krajowemu funduszowi szkolnemu.

Drugim działem wydatków są szpitale. Sejm, idąc za popędem filantropijnym, przyjął na siebie koszta leczenia ubogich. Doszło do tego, iż szpitale, w których dawniej nie wszystkie łóżka były zapełnione, dziś są przepełnione większą częścią ubogich chorych.

Wspomina wreszcie mowca o subwencyonowaniu teatrów. Mowca zna aż nadto dobrze, jaki wpływ dobra scena wywierać może i wywiera na ogół i na piśmiennictwo. Źleby mowcę zrozumiał, ktoby sądził, że przeciw subwencyonowaniu teatrów występuje. O tem jednak wiemy, na jakie tory zeszła nasza scena. Dość przechodząc ulicą spojrzeć na afisz: wstrętna operetka, lub tłumaczenia sztuk wątpliwej wartości.

Z tych danych zdawałoby się — powiada mowca — iż ja wnioski lub poprawki stawiać będę. Wniosków mowca nie stawia, bo wie, że takowe wobec niepopularnego tematu przemowy nie zyskałyby większości. Mowca pragnął tylko zaznaczyć swe stanowisko.

Sprawozdawca p. Smarzewski nie może odpowiedzieć na zarzuty p. X. Kaczały, gdyż jest sprawozdawcą budżetu funduszu krajowego, a nie 74 budżetów funduszów powiatowych. X. Kaczała przedstawił obraz 25-letniego jubileuszu autonomii krajowej. X. Kaczała zapewne wedle innego kalendarza oblicza czasy, niż ja. Lecz jest inna data statutu kraj., a inna data naszej autonomii. Autonomia, czyli jak ją pięknie nazwał po rusku „samouprawa," dopiero w roku 1867 weszła w życie. Przez pierwszych lat 5 istnienia Wydział kraj. prawie nic do czynienia nie miał, nic prócz ciężkiej walki. Jeżeli więc ktoś poweźmie myśl obchodu jubileuszu autonomii kraj., to niech się wybiera na r. 1892. Cóż można sądzić o zarzutach X. Kaczały, skoro on twierdzi, że dzisiaj nastały Neronowskie czasy, a ruskie dzieci rzuca się na pożarcie dzikim zwierzętom? Kto taką bronią walczy, ten na odparcie nie zasługuje. (Brawo.)

Następnie przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Rubr. I. „koszta reprezentacyi kraju" i Rubr. II. „koszta Zarządu" referował p. K. Badeni.

Zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalono w rubr. I wydatki w kwocie 102,390 złr., w rubr. II w kwocie 235,489 złr., mimo przemówienia pp. Pietruskiego i Rybickiego, którzy stawiali wniosek podwyższenia jednej z pozycyj tej rubryki o 2,000 złr.

Rubr. III. „koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach krajowych, zagranicznych i wojskowych" referował p. Hausner.

P. Popiel postawił rezolucyę: Sejm wyraża życzenie, aby Siostry Miłosierdzia przywrócone zostały we wszystkich oddziałach szpitala lwowskiego, w których dawniej zarząd pełniły.

P. Romanowicz polemizuje z poglądami p. Kozłowskiego, nazywając je reakcyjnemi.

P. Goldman opowiada o wydalaniu chorych ze szpitali.

P. Kozłowski odpowiadając p. Romanowiczowi prostuje niektóre mylnie zacytowane przez tegoż słowa z przemówienia p. Kozłowskiego. Zwraca przy tem jego uwagę, że rzucanie takich haseł jak reakcya nie jest koniecznie dobrem i chyba tylko na efekt obliczonem, a zresztą nie wszystko to, co się dziś za reakcyę uważa, jest nią rzeczywiście. Czasem ta niby reakcya jest faktycznie postępem.

P. Hausner widzi, że właściwie cyfry budżetowej nikt nie zaatakował. Co do rezolucyi p. Popiela, to nie jako członek komisyi budżetowej, bo do tego niema upoważnienia, ale jako poseł tej wys. Izby za nią gorąco się oświadcza.

Zgodnie z wnioskiem uchwalono wydatki tej rubryki w kwocie 670,000 złr.

Bez dyskusyi przyjęto w Rubr. IV „Koszta szczepienia" wydatek 55,900 złr. Rubr. V „Wydatki sanitarne" wydatek 8000 złr.

Przy dyskusyi nad Rubr. VI zabrakło kompletu, skutkiem czego p. Marszałek o godzinie 3ej odroczył posiedzenie do wieczora, naznaczając początek na godzinę 6tą.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 21 stycznia.

W ciągu rozprawy nad projektami melioracyjnemi kilkakrotnie wyrażona została obawa, że z powodu nieoznaczenia okręgów konkurencyjnych dla spółek wodnych kraj stracić może tegoroczne raty subwencyj państwowych, przyznanych dla siedmiu w zeszłym roku uchwalonych projektów melioracyjnych. Możeby to dobrze było utrzymywać jeszcze dłużej w tej obawie strony interesowane, aby jaknajprędzej uczyniły to, co do nich należy w sprawie oznaczenia okręgów konkurencyjnych. Z drugiej strony jednak ucierpieć mogłaby na tem sprawa publiczna, jeżeliby w szerszych kołach upowszechniło się mniemanie, że przez zwłokę w niedopełnieniu wymogów ustawy inwestycye krajowe straciły tysiące przyznane im ze skarbu państwa. Trzeba tedy sprowadzić obawy do właściwej miary, ale zawsze z zastrzeżeniem, że to sprostowanie niema być dla czynników powołanych do działania ani usprawiedliwieniem dotychczasowej, ani zachętą do dalszej zwłoki.

Obawa o raty subwencyi państwowej, a w konsekwencyi także pesymizm w ocenieniu melioracyj, powstały w chwili zwołania Sejmu, bo widziano, że kiedy z jednej strony zanosi się na nowe melioracye, z drugiej strony w zastój przypadły czynności około zorganizowania spółek wodnych tam, gdzie już kraj zaciągnął zobowiązania pieniężne. Z końcem grudnia jednak nie skończył się jeszcze okres budżetowy, w którym poznane przez państwo raty mogą być asygnowane. Okres ten trwa do końca marca, a w tym czasie można jeszcze wszystkim wymogom zadość uczynić. Władze polityczne w pierwszych dniach grudnia ponownie i dobitnie wezwane zostały, aby na wszelki sposób jaknajrychlej przeprowadziły oznaczenie okręgów konkurencyjnych, opierając się w tej mierze na datach dostarczonych przez odnośne Wydziały powiatowe. Nadto odniosło się Namiestnictwo do Wydziału krajowego z prośbą o wykazanie rat, zaasygnowanych dla przedsiębiorstw melioracyjnych z funduszu krajowego, a to w tym celu, aby z urzędu mógł być przedłożony Ministerstwu rolnictwa wniosek asygnowania rat państwowych. Ministerstwo rolnictwa, które — czego koła interesowane pewnie nie zaprzeczą — nigdy nie odmawiało życzliwej opieki galicyjskim przedsiębiorstwom melioracyjnym, samo zainteresowało się sprawą asygnowania rat płatnych z państwowego funduszu melioracyjnego. Skoro z Ministerstwa rolnictwa nadeszło wezwanie, aby wykazane zostały raty płatne, i powody, dla których dotąd wypłata nie nastąpiła, to już chyba nie potrzeba lepszego dowodu na to, że w Wiedniu nikt nie myśli wyzyskać zwłokę w organizacyi spółek wodnych, lub forytować dalszą zwłokę aż do upływu peryodu budżetowego, kiedy już możnaby zasłonić się niemożnością asygnowania rat należnych.

Komisya kultury krajowej napowrót wchodzi do Sejmu z rezolucyą, wzywającą rząd do zarezerwowania dla Galicyi z państwowego funduszu melioracyjnego takiej kwoty, jaka odpowiada sto-

sunkowi terytoryalnej rozległości i potrzebom wykazanym. Rezolucyi tej nadano jednak formę poprawną, uwzględniającą tę niczem uchylić się niedającą okoliczność, że ustawa państwowa z roku 1884 stanowiąc normy o przyznawaniu zasiłków dla krajowych przedsiębiorstw melioracyjnych, jako pierwszy warunek stawia istnienie projektów odpowiadających wszelkim wymogom techniczno-legislacyjnym, a dopiero w razie istnienia takich projektów każe stosować zasadę równomiernego rozdziału subwencyj państwowych.

Rada szkolna krajowa opublikowała wszystkim Dyrekcyom gimnazyów znany i powtórzony przez nas reskrypt ministeryalny, rozstrzygający możność t. z. przyjmowania uczniów na stancyę przez dyrektorów i profesorów. Dyrekcye mają rozporządzenie to nietylko bezzwłocznie obwieścić gronom nauczycielskim, lecz nadto przy konferencyi zamykającej bieżący rok szkolny, przypomnieć nauczycielom z wezwaniem, aby bez wyjątku ściśle się do tego zastosowali. W wszelkich wątpliwych wypadkach nie dopiero po rozpoczęciu roku szkolnego, lecz przynajmniej na miesiąc przed jego rozpoczęciem podania wnoszone być mają do Rady szkolnej krajowej, która w razie uzasadnionej potrzeby odniesie się wcześnie do ministerstwa oświecenia.

Wiedeń 19 stycznia.

(?) Z pogłosek o przygotowaniach wojennych monarchii austryacko-węgierskiej nie należy wyciągać wniosku, że stoimy już w przededniu wojny. Zdarzają się w społeczeństwie chwile, w których prawie wszystkie warstwy, jak gdyby rodzajem obłędu wspólnego ogarnięte, zaczynają żyć „po nad stan.“ Podobnie dzieje się i z państwami. Żyjemy w epoce, w której państwa uzbrajają się „po nad stan.“ Jestto rodzaj obłędu wspólnego, rodzaj choroby zaraźliwej, szerzącej się po Europie. Jeżeli rząd niemiecki dąży do powiększenia kadr pokojowych wojska, jeżeli minister wojny francuski żąda nadzwyczajnego kredytu wojskowego w wysokości kilkudziesięciu milionów, jeżeli Rosya prowadzi cichaczem reorganizacyą wojenną na najwyższą skalę, cóż dziwnego, że i Austrya, dla zachowania mocarstwowego stanowiska — jak brzmi utarte wyrażenie — musi choćby tylko skromnie i powoli krzątać się około swoich sił zbrojnych? Jest zaś to właściwością obecnej epoki, że, im więcej pokojowe wiadomości nas dochodzą, tem więcej wojowniczą potrzeba przybierać minę. Pokój stoi obecnie w stosunku odwrotnym do ilości wojska i przygotowań wojennych.

Należy podnieść tutaj także ten fakt, że Austro-Węgry stworzyły niedawno dopiero instytucyę pospolitego ruszenia, że więc jest rzeczą zupełnie naturalną, iż nawet bez wszelkich obaw wojennych, instytucya ta musi powoli zostać wprowadzoną w życie. Wiadomości w tym kierunku nie wypada więc łączyć z pogłoskami wojennemi.

Rada państwa, która ma się zebrać d. 28 b. m., będzie się przedewszystkiem zajmowała budżetem i sprawami ugodowemi. W tutejszych kołach nie obawiają się wystąpienia choćby i części opozycyi z Izby. Pogróżki dzienników niemieckich są rodzajem „stracha na Lacha.“ Opozycya musi rozważyć, że część posłów niemieckich w każdym razie pozostanie w Izbie, że więc naród niemiecki nie pozostanie, nawet w razie nowego *exodus*, bez reprezentacyi. Oprócz tego musi opozycya zważyć i na to, że Izba w każdym razie będzie mogła prowadzić dalej swoje obrady, skoro wystarcza obecność 100 członków na 353 do kompletu. Pozostaje wreszcie do rozważenia, że nowe wybory dla opozycyi z pewnością z korzyściąby nie wypadły. Jako *signum temporis* notują tutaj fakt, że znany deputowany Schönerer ma zamiar wnieść zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby wniosek następujący: Wzywa się rząd, ażeby tenże przedłożył ciałom ustawodawczym projekt ustawy antisemityckiej, obejmującej surowe postanowienia przeciwko wkraczaniu i osiedlaniu się żydów zagranicznych w Austryi.

Projekt ten ma być opracowany na wzór ustaw, uchwalonych w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej w latach 1882 i 1884, a zwróconych przeciwko emigracyi Chińczyków (*Chinese-Bill*). Wniosek Schönerera jest zapewne wynikiem nowej metody, a raczej szkoły antisemityckiej, która chce traktować żydów jako element koczowniczy. Antisemityzm jest, wedle tej szkoły, walką ludów o stałem zamieszkaniu z ludnością koczowniczą (*Nomaden*). Teoryę tę rozwinął w ostatnich czasach docent tutejszego uniwersytetu Dr Adolf Wahrmund w broszurze p. t. *Das Gesetz des Nomadenthums.* Tak uzyskał antisemityzm wreszcie to, co jest dla Niemców niezbędnem do ocenienia ważnego zjawiska, t. j. dostał pewną etykietę naukową. Czy z tą etykietą, czy bez niej, pozostanie jednak antisemityzm zawsze jedynie pewną częścią prądu socyalistycznego. Prąd ten — w formie antisemityzmu — przemawia obecnie nawet do instynktu klas uprzywilejowanych. W tem leży ważne niebezpieczeństwo antisemityzmu, który jest rodzajem Jana Chrzciciela, przygotowującego drogę Mesyaszowi socyalizmu, którego ostatecznym celem byłby wywrót obecnego porządku społecznego, ale już bez względu na rasę i pochodzenie klas uprzywilejowanych.

Wiedeń 21 stycznia.

○ Nastąpił zupełny zwrot w sprawie bułgarskiej, a raczej w jej traktowaniu. Zwrot ten przez niektóre dzienniki, zwłaszcza wiedeńskie zgoła mylnie jest przedstawiany, lubo i natura stosunków politycznych w Europie i wszelkie informacye, z wszelkich możliwych, poważnych źródeł, — nie przedstawiają w tej mierze żadnej wątpliwości. Wogóle przeoczanym jeszcze bywa fakt najważniejszy przymierza rosyjsko-tureckiego, które oddało Turcyę całkiem na usługi Rosyi. Tylko tym sposobem da się wytłómaczyć, że Porta z natury i doświadczenia ciężka, leniwa, chwiejna i bojaźliwa, naraz zdobyła się na inicyatywę, na energię i determinacyę i prowadzi całą akcyę dyplomatyczną. *N. fr. Presse* powiada: „Możnaby się niemal dziwić temu, że Porta wogóle ma jeszcze coś do mówienia na półwyspie bałkańskim.“ Zdziwienie to ustaje, jeżeli się wie, że Porta działa z ramienia Rosyi, na podstawie ścisłego porozumienia i wszelkie fazy, jakie jeszcze sprawa bułgarska w odniesieniu do t. z. Europy, do mocarstw traktatowych przechodzić będzie, są już tylko formalną stroną rzeczy.

Podniesiono, że jak długo Porta niosła ogon od płaszcza Rosyi, tak długo Bułgarzy ze swoją zwierzchniczką wcale rokować nie mogli. Dopiero gdy zmieniło się usposobienie i zapatrywanie Porty, otwarła się możność porozumienia. Otóż jestto mniemanie błędne, na pozorze zaledwo oparte. — Gdy Rosya wysłała jen. Kaulbarsa na zdobycie Bułgaryi, Turcya wysłała mu na pomoc Gadbana baszę, który zupełnie tak samo z rosyjska po turecku sobie poczynał. Gadban popierał wprost wszystkie żądania Rosyi. Następnie oznajmiła Porta, ażeby deputacya bułgarska wcale do Konstantynopola nie przybywała, gdyż przyjętą nie będzie. Po fiasco kampanii Kaulbarsa i Gadbana nastała pauza, podczas której przypadły mowy ks. Bismarka i wędrówka deputacyi bułgarskiej. Przekonała się ona, że przeciw Rosyi nigdzie czynnego poparcia nie znajdzie, więc doszła do przekonania, że Bułgarzy muszą ustąpić. To skruszenie Bułgarów uczyniło zatem możliwą dalszą rosyjską akcyę, z tą atoli różnicą, że już nie Rosya ją podjęła, bo się to z jej wysokiem stanowiskiem nie zgadza, lecz akcya ta poruczoną została Turcyi. Podięła ją zatem Porta i naznaczyła dwoma równoczesnemi faktami, które się nawzajem komentują. Najpierw wysłała do Zofii notę, w której ponownie formułuje zapatrywania Rosyi, jako swoje, że więc rejencya jest nielegalną, że ona i sobranie musi ustąpić, a mocarstwa dalszy obrót rzeczy obmyślą.

Nota ta jest faktem, pomimo że *Neue Fr. Presse* dotąd o nim nic nie wie, a *Pester Lloyd* dzisiaj dopiero osnowę noty podaje i pisma wiedeńskie przyjmują wiadomość tę jako zupełnie nową. Nota naznaczyła, że z rejencyą, ze sobraniem układy żadne prowadzone być nie mogą. Pozostaje zatem tylko otwarcie układów z ludem bułgarskim. Jedynym zaś, a już skruszonym reprezentantem ludu tego jest obecnie według zdania Rosyi i Porty deputacya bułgarska, oraz szef opozycyi Zankow. Więc Porta powołała Zankowa i wezwała deputacyę do siebie. To jest fakt drugi, ściśle konsekwentny ze stanowiska zajętego przez Rosyę i Portę. Dalszy przebieg rzeczy leży już na dłoni i inni członkowie deputacyi go przyznają. Rejencya ustąpi; jedyna jeszcze zachodzi kontrowersya o to, kto ma zamianować prowizoryczny rząd, czy jeszcze teraźniejsze sobranie, czy Porta jako zwierzchniczka ze zgodą Europy, czy wspólny rząd dla Bułgaryi i Rumelii, czy dwa osobne. Zdaje się, że przyjdzie zgodnie z traktatem berlińskim na razie do dwóch rządów; sobranie będzie rozwiązane, nastąpią nowe wybory, i dopiero nowe sobranie, lecz złożone wyłącznie z posłów bułgarskich, bez rumelskich, przystąpi do wyboru księcia. Kandydatem jedynym jest obecnie książę Leuchtenberg, najmłodszy, a po wyborze wyda mu Porta inwestyturę na jeneralnego gubernatora Rumelii. Ostatnim aktem będzie rewizya statutu organicznego. Tym sposobem stanie się zadość wszystkim żądaniom Rosyi, bez gwałtu, bez okupacyi, bez turbowania Europy, za układem z Bułgarami. Rosya nie poniżyła się do układów, Porta mogła się tego podjąć. Słusznie mówi *Neue Fr. Presse*, że według zeznań deputatów bułgarskich, nietylko Bułgarzy, ale cała Europa poddała się woli Rosyi. Stało się to atoli w ten zręczny sposób, że Rosya wcale nie występuje naprzód, nie miesza się, Porta, zwierzchniczka, załatwia jej interesa, legalnie, zgodnie z traktatami; więc też żadne mocarstwo ani chce, ani może oponować. Jak zaś we wszystkiem innem, tak i co do sobrania i sposobu utworzenia nowego rządu, Bułgarzy ustąpią, bo muszą.

Paryż 18 stycznia.

(*S. K.*) Wszystko w świecie przemija, a cóż dopiero w takim świecie, jak paryski. Jednak prędzej, niż można się było spodziewać, zatarło się tu wrażenie mów ks. Bismarka i rozwiązania parlamentu niemieckiego. — Jak przewidywałem, pierwsze podchlebiły miłości własnej, czy też próżności francuskiej. Istotnie zaś trudno się dziwić temu wobec zbyt szczerego wyznania kanclerza, iż tylko przypadkowo Niemcy zwyciężyli Francuzów i że tylko przypadkowo niemieccy jenerałowie lepszymi byli od francuskich. Zaprawdę kanclerz czyniąc to mało dla swojego narodu i armii niemieckiej pochlebne wyznanie — był trochę więcej, jak *bon prince*. Zresztą nie można zaprzeczyć, iż Francuzi z pewnym taktem zachowują się wobec najnowszych manifestacyj berlińskich i zdrowo zapatrują się na położenie. Przyznanie, iż są silnymi, iż liczyć się z nimi należy, wystarcza im na teraz, zadawalają się tem i chcą pozostać na stanowisku, które imponuje ks. Bismarkowi, oraz wzmocnić się na niem. Kanclerz oddał też na razie prawdziwą i zdaje się, że wcale nie niedźwiedzią usługę jenerałowi Boulanger: raz, ułatwiając mu przeprowadzenie kredytów wojskowych, powtóre wskazaniem, że dzisiejszy minister wojny znacznie się przyczynia do wytworzenia owego położenia, w którem najpotężniejszy dotąd mąż stanu Europy z Francyą przedewszystkiem liczyć się musi. Popularność zaś jenerała Boulanger tak przed mowami, jak po mowach kanclerza, jest istotnie fenomenalną; rzadko zdarzyło się w historyi, aby człowiek, który dotąd ostatecznie nic nie zrobił i który wcale znanym nie jest, używał takiego jak on wzięcia, i to u wszystkich i u wszystkich bez wyjątku stronnictw. Ktoś dowcipnie tłómaczył to tem, że wygląd znaczy wiele u Francuzów, a że jen. Boulanger w porównaniu zwłaszcza z dygnitarzami republiki, w porównaniu z prezesem gabinetu, Gobletem, ma lepszą nieco od innych postawę, więc już tem samem podoba się i zyskuje sobie sympatyę. Istotnie zaś jest on niezaprzeczenie wśród wszystkiego i wszystkich, w chwili zatarcia się indywidualności, oryginalną osobistością, słowem kimś, *ç'est quelqu'un au moins*, mówią tutaj. Przystępny, uprzejmy, pamiętający o wszystkich a zwłaszcza o dawnych kolegach, jedna sobie serca; pracowity niezaprzeczenie, oddaje się z zapałem i wytrwałością sprawom wojskowym; — co jednak najciekawsze, oto, że w razie wojny nie przypuszczają wcale, aby on objął główną komendę. Nareszcie jeden charakterystyczny szczegół. Na manewrach i rewiach jenerał Boulanger dosiada konia, wyćwiczonego w cyrku Franconiego, który ślicznie umie paradować i nogi stawia z fantazyą. Przypomina to orła ks. Ludwika Napoleona, puszczonego w chwili wylądowania w Boulogne, a Francuzi uśmiechając się, powtarzają przecież słowa Napoleona III, iż ten orzeł dopomógł mu do wstąpienia na tron stryja.

Powracając do ogólnego położenia politycznego, stwierdzić winienem, że w całym świecie wrażenie mów ks. Bismarka i rozwiązanie parlamentu pozostało pokojowem tylko połowicznie i nie mniemam, aby gdziekolwiek zaniechano przygotowań wojennych na większą, lub mniejszą skalę. W Wiedniu, jak mi donoszą, mowy kanclerza nie całkiem zadowoliły. Co się zaś tyczy Bułgaryi, zdaje się, iż stanowczy zadały cios jej sprawie, która coraz wyraźniej schodzi na drugi plan. Bułgarzy, a zwłaszcza ich protektorowie, zrozumieli nareszcie, że ks. Bismark wyraźnie faworyzuje Rosyę na półwyspie bałkańskim.

Dowiaduję się zresztą z dobrego źródła, że mowy kanclerskie w swej treści głównej i poważnej oddały dość wiernie porozumienie, które temu blisko miesiąc przyszło do skutku między Niemcami a Rosyą w chwili, kiedy sprawa bułgarska zaostrzyła się była i groziła zawikłaniami. Wtedy to, po licznych między Berlinem a Petersburgiem rozmowach i układach, stanąć miało na tem, iż aczkolwiek nie zawarto bynajmniej między dwoma temi mocarstwami przymierza, jednak cesarz Aleksander III i cesarz Wilhelm, względnie ich ministrowie spraw zewnętrznych, zgodzili się na następujące punkta:

1. W razie wojny między Rosyą a Austryą wojska rosyjskie będą mogły wkroczyć do Galicyi, jednak nigdy nie posuną się aż pod Wiedeń, a w chwili zawarcia pokoju, terytoryum, stanowiące część integralną (*le teritoire formant partie intégrante*) posiadłości (*du domaine*) monarchii austryacko-węgierskiej, zostanie uszanowanem (*sera respecté*).

2. Na wypadek, gdyby Niemcy wydały z własnej inicyatywy (*spontanément*) wojnę Francyi, Rosya zachowuje sobie wolność działania aż do prawa przyjścia tej ostatniej w pomoc; w zamian jeżeliby Francya uderzyła na Niemcy i wydała im wojnę, Rosya obowiązuje się pozostać neutralną z wyjątkiem tego wypadku, w którymby Niemcom użyczyło pomocy czynnej inne mocarstwo.

Powtarzam, iż zastanawiając się nad znaczeniem mów ks. Bismarka, wyczytać można w nich główną treść tego porozumienia, mianowicie w ustępach, w których ks. kanclerz z naciskiem powiedział, iż wielkim dla niego trudem jest zażegnanie starcia między Rosyą i Austryą, oraz że Niemcy nie zaczepią pierwsze Francyi. Układ ten tłomaczy także silne postanowienie tutejsze pozostania, bądź co bądź i pomimo wszelkich prowokacyj, na stanowisku odpornem. Nareszcie niepodobna się dziwić wobec niego, że, jak mi donoszą z Wiednia, zrozumiano tam stanowczo i *on est résigné* nie liczyć już wcale na przymierze niemieckie w celu zasłonięcia Bułgaryi przed wpływem rosyjskim. Bułgarom nie pozostaje nic innego, dodaje mój korespondent, jak poddać się, a ich ostatni protektorowie, lord Salisbury i Robilant, którzy zapewne oczekiwali czegoś i wietrzyli jakąś korzyść w zawikłaniach bułgarskich, zrozumieli w tej chwili, że, jak powiedział Moliére: „niema już dzieci“ i niema dość naiwnych mężów stanu, którzyby narazić chcieli istnienie i dobrobyt państw, powierzonych ich pieczy, dla przysporzenia innym zbyt łatwych korzyści.

W końcu dowiaduję się, lecz za to już wcale nie ręczę, aczkolwiek wiadomość ta pojawiła się w kołach wojskowych berlińskich, iż istnieje konwencya wojskowa między Niemcami a Belgią, na mocy której wojska niemieckie miałyby w razie wojny prawo przejścia przez terytoryum belgijskie, aby wkroczyć do północnych departamentów francuskich; armia belgijska wraz z niemiecką wkroczyłaby także do Francyi. Jeden artykuł konwencyi opiewać ma: przyspieszenie zbrojeń belgijskich, które, jak wiecie, już się rozpoczęły, a zwłaszcza uzbrojenie siłą artyleryi [illegible]. Ja dodać tylko mogę, że w tutejszych kołach wojskowych przewidują, iż tym razem armie niemieckie istotnie w razie wojny wkroczyłyby od północy; podczas gdy część armii francuskiej próbowałaby wkroczyć na terytoryum niemieckie między Strasburgiem a Metzem.

Wczoraj w *Theatre Français* było pierwsze przedstawienie najświeższej komedyi Dumasa *Francillon*, świetne pod względem składu publiczności, jak zwykle wszystkie pierwsze w tym teatrze przedstawienia. Powodzenie niesłychane, sukces od dawna niewidziany w Paryżu, a zupełnie zasłużony. *Francillon* jest od początku do końca rotowym ogniem dowcipu i to najlepszego rodzaju; komedyą w całem tego słowa znaczeniu, sztuką dla sztuki, bez żadnej, mniej lub więcej ukrytej jakiejś niezdrowej teoryi, słowem prawie arcydziełkiem ze stanowiska fachowego. Interpretacya jest doskonałą, olśniewającą, ale nad wszystkiem góruje panna Bartet w idealnej, wdzięcznej i błyszczącej roli tytułowej, w której złożyła dowód, że jej talent rośnie i nowe gotuje niespodzianki. Słowem wieczór teatralny jakich mało. Nie można tego samego powiedzieć o *Comtesse Sarah* Ohneta w *Gymnase*, pomimo iż efektów silnych, zapewniających kasowe powodzenie utworu tak w Paryżu, jak wszędzie, pełno tam. Zresztą panna Hading, grająca rolę tytułową, a którą pierwszy raz widziałem, zdała mi się być wyraźną dublurą, czy *contre-façon* Sahry Bernard.

W tutejszym świecie *sportu* o niczem innem nie mówią od kilku dni, jak o równie świetnem jak nieprzewidzianem zwycięstwie w Nicei wyścigowych koni hr. Jana Tyszkiewicza, ożenionego z córką hr. Alfreda Potockiego.

Najj. Pan postanowieniem z d. 17 stycznia b. r. zamianował jeneralnego adwokata przy Najwyższym trybunale sądowym i kassacyjnym Jakóba Simonowicza prezydentem Wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Mianowania w c. k. armii.

Podporucznikami rezerwowymi mianowani w galicyjskich pułkach pieszych podoficerowie rezerwowi: August Fieger, Andrzej Filipowicz, Władysław Baron, Edward Pohl, Jan Kögel, Maksymilian Mayer, Kazimierz Nagórecki, Józef Martusiewicz, Antoni Maryszka, Ludwik Smyczyński, Zygmunt Marynowski, Artur Schiffner, Ernest Melkus, Rudolf Ruschka, Artur Lemberger, Salomon Neumann, Roman Zdański, Edward Gebhardt, Szyja Feingold, Mieczysław Rossowski, Juliusz Misiakiewicz, Eugeniusz Zabierzowski, Henryk Steiner, Adolf Plessner, Edward Alscher, Karol Strakosch, Hersch Schabes zwany Sabath, Józef Pollak, Otokar Markowitz, Paweł Burckhard, Teodor Herz, Jakób Fantl, Otomar Spirk, Rudolf Hertzka, Ludwik Markup, Maurycy Treger, Józef Laubenberger, Józef Horeschie, Jan Brock, Ludwik Gall, Jan Serbeński, Łucyan Kwaśniewski, Adam Schneider, Józef Wierzbowski, Franciszek Kober, Artur Kronbauer, Wiktor Stransky, Marcin Jäger, Rudolf Oratsch, Józef Spindelegger i Antoni Simice;

w galic. batalionie strzeleckim podoficer Henryk Kahane;

w galic. pułkach jezdnych podoficerowie rezerwowi: Mieczysław Korwin, Ignacy Zakrzewski, Herman Neumann, Leopold hr. Nositz-Reinek, Alfred Mieszner, Maksymilian Millenkovics, Ferdynand Maschke, Karol Richtmann, Leopold hr. Berchtold, Stanisław Czykułak, Adolf Mautner-Markhof, Antoni Demmer, Juliusz Bjel, Henryk Kern, Aleksander hr. Komorowski, Gotfryd hr. Clam-Martinitz, Gustaw bar. Wiedersperg, Jan Milikowski, Mikołaj Kemeny, Geza Majthenyi-Keseleőkeő, Stanisław Krasiński i Tadeusz Mars;

w galic. oddziałach artyleryi podoficerowie rezerwowi: Ludwik Sobolewski, Jan Braun i Wincenty Paszcza.

Major pułku piesz. Nr. 80, Franciszek Hammer, na podstawie superarbitra, jako czasowo niezdatny do służby, otrzymał urlop jednoroczny.

Kapitan I klasy pułku pieszego Nr. 55, Juliusz Betta, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 stycznia.

— **X. Arcybiskup Feliński** przybył do Krakowa z Ustronia w okolicach Czerniowiec, gdzie stale przebywa. Dostojny Arcypasterz przyjął gościnę w Zakładzie XX. Krajewskiego i Skrochowskiego.

— **Na bal akademicki** nadesłali dotychczas na ręce W. prof. Dra Cyfrowicza datki wskutek otrzymania kart honorowych: JE. Minister bar. Ziemiałkowski 10 złr., bar. Tadeusz Horoch 5 złr., Najprzew. X. Arcybiskup Morawski 10 złr., p. Szilava Balogh z Pesztu 50 złr., razem dotychczas 75 złr.

— **W tutejszym domu więziennym** zamknięte już zostały rachunki za r. 1886, w którym to roku po raz pierwszy dostarczano więźniom żywności we własnej administracyi. Otóż rachunki wykazały, że wydanie 154,000 porcyj żywności kosztowało 19,865 złr. Ta sama ilość, dostawiona przez przedsiębiorcę, według dawnego systemu, licząc po $13\frac{1}{2}$ centa za porcyę, byłaby kosztowała przeszło 26,000 złr. Tym sposobem oszczędzono w roku zeszłym sumę 6366 złr., nie licząc bynajmniej tego, że żywność dawana więźniom była bez porównania lepszą, niż za dawnych czasów, kiedy po prostu więźniowie jeść jej nie mogli. Zaprowadzony w r. b. wypiek chleba we własnej administracyi przyczyni się jeszcze do powiększenia w r. 1887 zaoszczędzonej sumy.

— **Pożar u przemytnika.** Wczoraj wieczorem odwiedziła straż miejska akcyzowa Markusa Goldsteina, przemytnika i opiekuna złodziei, pod N. 37 przy ul. Szerokiej, i w chwili gdy chciała skonfiskować znajdujący się w jego mieszkaniu spirytus w gąsiorach, Goldstein rzucił się na gąsiory, takowe porozbijał, a płomień świecy dopomógł mu do zniszczenia *corpus delicti*, gdyż w jednej chwili wnętrze jego mieszkania stanęło w płomieniach. Straż pożarna i policyjna przybyły zaraz na miejsce wypadku, który ograniczył się tylko na zniszczeniu sprzętów Godlsteina.

— **Pod Kolbuszową**, na polowaniu na dziki, otrzymał w d 12 b. m. nieszczęśliwym przypadkiem podporucznik pułku ułanów, 26-letni Jerzy Bachzelt, od towarzysza myśliwstwa strzał, wskutek którego natychmiast ducha wyzionął. Podporucznik Bachzelt rodem z Badenu, pierwszy przy pożarze Ringteatru w Wiedniu przybył z swoim plutonem, aby utworzyć kordon około palącego się gmachu [illegible] wielką odwagą przy ratowaniu.

— **Z ziemi Sanockiej**. Gdy towarzystwo liczniejsze na wsi przy kominku się zbierze i w pogadance różnych dotyka przedmiotów, to w końcu, zwłaszcza w tym czasie zimowym, czasie zapust, mimowoli się zejdzie na tor wspomnień o dawnych dobrych czasach, gdzie na wsi weselej było w zapusty, gdzie karnawał tak szybko zbiegał na kuligach, wieczorach, zabawach. I z piersi nadobnych panien, którym losy na wsi czas zapust spędzać każą, mimowoli wydobywa się westchnienie, czemu te „dobre czasy“ minęły, czemu tak cicho, smutno teraz po wsiach, a zabawić się dobrze tylko w mieście można! Prawda, niestety, że bieda u nas i wszędzie się czuć daje, a za tem idzie, że i życie towarzyskie przygasa. Ale nie wszędzie tak się dzieje. Kto zna Pola, a któż go nie czytał? ten wie, jaką sławę Sanockie strony miały przez swą gościnność i tę cechę tak towarzyską, serdeczną. Sanoczanie za zasadę mają, że prędzej i łatwiej ten do pracy się weźmie, kto szczerze i wesoło pośmiać się potrafi. Serdeczna gościnność staropolska rozszerza ściany i w niewielkich domach o małych wymaganiach bardziej ochoczo się bawią tutaj, niż w wspaniałych pałacach, których postawienie ileż razy pozbawiło właściciela i spokoju i swobody! I tego roku Sanockie wesoło ten czas zapust spędza: „to zapusty, a tyś młody“ mówi Pol— na małych zebraniach rzucono myśl, by odnowić dawne zabawy, które tak świetnie się odbywały przed 20 laty w wielkiej sali radnej we Wzdowie. Myśl ta w czyn ma się zamienić d. 25 b. m. Nazwiska panów w komitecie będących dają rękojmię wygody dla uczestników zabawy, którzy i z dalszych stron zjechać mają, oraz dbałości w urządzeniu wszystkiego. To też gdzie w Sanockie zajedziesz teraz, usłyszysz mowę o toaletach, projekta wesoło się krzyżujące na ten bal wzdowski. Sanoczanki i młodzież ochocza naprzód się już cieszy myślą, jak wesoło w przyszły wtorek bawić się będzie.

— **Dowiadujemy się**, że na obiedzie parlamentarnym, danym 18 t. m. przez liczne grono posłów polskich z wszystkich stronnictw sejmowych dla posła Leona Chrzanowskiego, przemowa jego w podziękowaniu za toast wniesiony przez posła Jaworskiego, była znacznie odmiennej treści, niż przytoczono w sprawozdaniu, a w końcu swej przemowy wniósł p. Chrzanowski toast za zdrowie nietylko prezesa Koła polskiego, Grocholskiego, ale i wiceprezesa Koła, Jaworskiego.

— **Adam baron Heydel**, po długiej chorobie zmarł przedwczoraj we Lwowie. Śmierć ta, pisze *Gazeta Lwowska*, jakkolwiek oddawna przewidywana, obudza w najszerszych kołach przyjaciół i znajomych br. Heydla żal szczery i głęboki. Znany powszechnie ze swych przymiotów towarzyskich i jako znakomity sportsman, odznaczał się również śp. br. Heydel pięknemi zaletami serca i umysłu, które jednały mu głęboki szacunek wszystkich, a szczerą przyjaźń tych, którzy doń byli zbliżeni. Śmierć ta, tak przedwczesna, bo zmarły liczył zaledwie lat czterdzieści, jest niepowetowaną stratą dla kół towarzyskich naszego miasta, w których br. Heydel nietylko pozycyą swą społeczną, ale dzięki swej przedziwnej uprzejmości, ożywieniu i miłemu humorowi, zajmował jedno z najbardziej wybitnych stanowisk. Zmarły przed laty kończył uniwersytet w Krakowie i wielu tu liczył przyjaciół. Jako gospodarz wiejski odznaczał się dobrą administracyą.

— **Bar. Edward Todesco**, zwierzchnik znanego domu bankierskiego w Wiedniu, zakończył życie w d. 16 b. m., licząc lat 78.

— **Pierwszy burmistrz Rzymu** po r. 1870, książę Franciszek Pallavicini, umarł w d. 15 b. m. w Rzymie, w 84 roku życia.

— **Hr. Bronisław Łodzia Poniński** z Małoszowa, koniuszy króla włoskiego, przyjętym w tych dniach został w poczet kawalerów Maltańskich.

— **Juvisy** 14 stycznia. Na wzgórzu we wsi Juvisy i na dawnym gościńcu z Paryża do Wersalu była stacya pocztowa, na której królewska familia dla cudownej panoramy tego malowniczego kraju, jakoteż dla stosunków z właścicielami pałacu, obecnie należącego do hrabiny de Monttessuy, często się zatrzymywała. Dlatego też część ta nosi nazwę de la „Cour de France.“ Zabudowania dawniejszej stacyi wraz z ogrodem ś. p. hr. de Monttesuy oddał na zakład św. Kazimierza. O sto kilkanaście metrów nad poziomem brzegów Sekwany obszerna rozpościera się płaszczyzna, ograniczona tylko lasem formującym horyzont daleki. Ziemia bardzo urodzajna, starannie uprawiana, a dziś pokryta śniegiem, przypomina nam obszary rodzinnych stron. Warunki higieniczne są jak najlepsze, a powietrze czyste i zdrowe, wpływa niezawodnie na stan zdrowia kolonii naszej. Gorączki i febry są tu nieznane, epidemie inną idą drogą, a jeżeli zkądinąd ktoś z sobą niemiłego gościa tu przywiezie, i ten znika z powiewem wiatru. Weterani nasi wyjątkowo dobrze się mają, co przypisać nie można skromnemu i przymusowo oszczędnemu pożywieniu. Mamy tu jednego z czasów Napoleona, i ten, blisko stuletni starzec, pomimo ułomności pochodzącej z wieku, stosunkowo ma się nie źle. Jest tu i drugi, który w pamiętnej epoce 1830 r. zajmował pewne stanowisko w dziennikarstwie warszawskiem; pomimo nóg złamanych i braku zębów, istotnie ma się dobrze. Znany światu podróżami w Persyi, a następnie z wykładu wschodnich języków trzeci starzec nasz, po stracie małżonki ulubionej, przyszedł tu szukać wypoczynku i pociechy narodowej w tej oazie na obcej ziemi. Wyliczać dalej nie będę innych 80-letnich relikwij naszych, których stan zdrowia głównie przypisać należy świeżemu i czystemu powietrzu. Dwa tygodnie temu jeden z naszych chłopczyków przyniósł ze szkoły początek odry. Odosobnić go nie było możebnem dla braku miejsca i obawialiśmy się że wszyscy tknięci będą tą chorobą. Sześciu tylko uległo zarazie, a dziś już wszyscy są zdrowi i wszyscy są w szkole. Anemia, na którą w Paryżu prawie wszystkie kobiety cierpią, tu jest zupełnie nieznaną i jak tylko które z naszych wychowanek przy ulicy du Chevaleret zanadto pobladły, to kilka dni pobytu „à la Cour de France“ powróci rumieniec na ich blade lica. Dom więc w Juvisy jest niejako domem rekonwalescentów. Szczęśliwy ten skład wyjątkowo przychylnych warunków dla zdrowia starców i sierot naszych zawdzięczamy, jak już wspomniałem, hojności ś. p. hrabiego de Monttessuy. Przychylność tej francuskiej familii nie skończyła się z jego życiem, bo i wdowa jego, obecnie prezesowa Towarzystwa św. Kazimierza, daje nam ciągle dowody swej sympatyi, już to w zasiłkach wyczerpanej kasy, już to utrzymaniem na swym koszcie sześciu chłopczyków, już to tem niezmordowanem usiłowaniem zabezpieczenia egzystencyi tej dobroczynnej instytucyi polskiej. Nie zapomnimy nigdy energicznie wyrażonego oświadczenia na jednem z posiedzeń Rady administracyjnej, która w zapasach z rosnącemi potrzebami i zmniejszającemi się dochodami troszczyła się o środki do utrzymania zakładu: *Tant que vivrai, je ne permettrai pas qu'on ferme la maison de St. Kasimir.* Tak wysię naszym zakładem dobroczynności narodowej. Niestety, od śmierci męża, zdrowie tej dobrodziejki nie jest w dobrym stanie i jako przezorna opiekunka chce i usiłuje zabezpieczyć byt i rozwój tej szlachetnej instytucyi. Rząd tutejszy dając pozwolenie na otworzenie loteryi, sądził, że tak użyteczna i szlachetna praca znajdzie w Polsce spieszne i chętne poparcie. Pomimo to, nie tracimy nadziei, że pozostałe dziesięć miesięcy do ciągnienia wystarczą do zrealizowania w całości planu naszego, jeżeli Rodacy uwzględniając konieczność partycypacyi niejako ogólnej, narodowej, zechcą w ostatniej godzinie nam dopomódz.

Adres zgłoszenia: *Mr R. J. Jaworowski membre du Conseil et délégué de la loterie. Rue St. Dominique Nr. 108.*

— **Pomnik Tadeusza Kościuszki** W Chicago, jak donosi *Kuryer chicagoski*, ma stanąć pomnik dla uczczenia naszego nieśmiertelnego bohatera. W tym celu zawiązał się tamże pod przewodnictwem p. K. Dorszyńskiego komitet, który zajmuje się zbieraniem wszelkich choćby najmniejszych składek i darów.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna ujęła dnia wczorajszego: Nijakiego Józefa, z Borzęcina, za kradzież wędlin przez podkopanie się do stodoły w Zakrzówku; Bocheńskiego Adama, z Krakowa, za kradzież bielizny, którą odebrano; Golenia Wojciecha, z Kobierzyna, za podejrzane posiadanie pilnika; Machaufową Ryfkę, za uczestnictwo w kradzieży sreber; Markowiecką Maryę, z Jakubowic, w Królestwie Polskiem, wraz z jej narzeczonym Franciszkiem Wdówką, z Poręby, za kradzież zegarka złotego przy ulicy Wiślnej, który jej odebrano; Annę z Olesiów Lelkową, za kradzież portmonetek z kieszeni, które odebrano.

W policyi znajduje się zarzutka letnia sieraczkowa, skradziona niewiadomemu właścicielowi, który ją może odebrać.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 21go: Przedstawienie popołudniowe. Początek o godzinie wpół do 4ej: *Gwiazda Syberyi*, obraz dramatyczny, w 4 aktach, ze śpiewami, Leopolda hr. Starzeńskiego; wieczór o godzinie 7ej *Potop*, obraz historyczny, w 5 aktach a 8 odsłonach, z powieści H. Sienkiewicza, przerobił K. Popławski. O godzinie 10ej szósta reduta.

We wtorek 25go: *Pod kuratelą* (*Un conseil Judiciaire*), komedya w 3 aktach, Henryka Bisson i Moineaux, tłumaczył Zyg. Sarnecki.

We czwartek 27go: (Wznowione): *Daniszewy*, komedya w 4 aktach, Piotra Newskiego, z p. Hoffmannową, Kałużyńską; pp. Lubiczem, Sobiesławem w głównych rolach.

W sobotę 29go: Po raz pierwszy: *Bez pieniędzy*, dramat w 4 aktach, Stanisława hr. Rzewuskiego, z pp. Wolską, Sułkowską, Kałużyńską, Barszczewską; pp. Lubiczem, Rygerem, Sobiesławem, Siemaszką i Janowskim w głównych rolach.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie $\frac{1}{2}$12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12e do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— **Dnia 21go stycznia pochmurno, wietrzno; term. od —14·4 doszedł do +2·0 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 22go stan jego był 747·2 millim., term. +1·4 C. — Wiatr zachodni.**

— **W niedzielę d. 23 stycznia: Zaślubienia Najśw. Maryi Panny; w poniedziałek 24go: św. Tymoteusza b. m.**

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Trzeci bezpłatny wykład popularny prof. Dra Lud. Germana „O ziemi naszej" odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 3 po południu w amfiteatrze nowodworskim (gimn. ś. Anny), urządzony staraniem Wydziału krakowskiego Tow. Oświaty ludowej.

Henryk Siemiradzki w odpowiedzi na zaproszenie Komitetu Wystawy krajowej przyjął obowiązki delegata komisyi artystycznej, oświadczając, że uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby nakłonić artystów polskich, zamieszkałych w Rzymie, do zasilenia swemi utworami Oddziału Sztuki.

Los starych rzeźbionych głazów, wyrzucanych jako niepotrzebne z okazyi odnawiania budowli miasta naszego, bywa częstokroć smutny. Poniewierają się one zwykle czas jakiś po dziedzińcach i zaułkach, potrącane i uszkadzane przez każdego, aż nareszcie obtłuczone i zapomniane dostaną się jako zwykły materyał budowlany do fundamentów jakiego nowego domu, lub jako *res nullius* staną się zdobyczą pierwszego lepszego amatora, najczęściej dla nauki stracone. A przecież ułamki te architektoniczne często niemałej są wagi dla historyi sztuki w Polsce; rzucając światło na sprawę ornamentyki odległych czasów i techniki kamieniarskiej, obchodzą archeologię swemi znakami kamieniarskiemi (*Steinmetzzeichen*), a choćby tylko jako pamiątki, stanowiące przyczynek do historyi budynków, z których pochodzą, bywają godne poszanowania. — Kiedyś powstała była myśl zgromadzenia w Rondlu bramy Floryańskiej, jakoby filii Muzeum narodowego, zbioru głazów ornamentowanych z przeszłości. Kilkanaście sztuk znalazło nawet już tymczasowe schronienie w ogrodzie dawnego szpitala św. Ducha. I rzecz poszła w zapomnienie.

Od lat kilku widzieć można szereg takich śre- [illegible] Biblioteką Jag. a Collegium minus, od kilku miesięcy leży porzucone na bruku bardzo ciekawe nadproże z probostwa ś. Anny i kilka innych fragmentów. Kamienie te, przez właścicieli przeznaczone do zbioru publicznego, czekają napróżno, aby je kto zabrać raczył. Dlaczego? Bo do zabrania potrzeba furmanki, a do obowiązku dostarczenia tejże nie poczuwa się w tym wypadku nikt. Konserwator swoje zrobił, jeżeli od zniszczenia kamienie uratował; właściciel dość uczynił, jeśli je na użytek publiczny ofiarował; Muzeum narodowe na furmanki nie stać. Szkoda, że kamienie nóg nie mają; znudzone czekaniem, pewnieby same dawno już pofatygowały się do Rondla, lub ogrodu przy ulicy Szpitalnej, aby uniknąć losu, jaki spotkał wielu ich towarzyszów niedoli w ostatnich nawet czasach. Ale o tem lepiej zamilczeć. Wszakże rada na to, zdaje się, bardzo prosta. Właścicielem takiego zbioru kamieni może, zdaje się być tylko miasto, a gdy to rozporządza końmi i wozami miejskiemi, cóżby było w tem trudnego, żeby na zawiadomienie p. Konserwatora, lub Dyrektora Muzeum Narod., Magistrat posłał furmankę i ludzi dla „zmiłowania się" nad głazami i przeniesienia ich na miejsce bezpieczne. Doprawdy, dać im zmarnieć szkoda nieraz większa, niżby kto sądził, a do uratowania ich tak mało potrzeba!

Gospodarstwo handel i przemysł.

Złotnictwo krakowskie.

Napisał

Leonard Lepszy.

(Ciąg dalszy).

Srebrnicy.

Antoni Lewkowicz, krakowianin (syn b. profesora uniwersytetu jagiellońskiego) odbywszy pierwszą naukę w pracowni krakowskiej Stanisława Westwalewicza, dzielnego cyzelera, przeniósł się do sławnego na owe czasy zakładu srebrniczego w Warszawie Malcza, po jakimś czasie opuścił jednak Warszawę, by jeszcze u firmy Mayerhofer i Klinkosch w Wiedniu doskonalić się w swym zawodzie, poczem wrócił do miejsca rodzinnego i tu przed 18-tu laty otworzył własną pracownię. Przez czas ten wyszło z jego ręki mnóstwo srebrniczych sprzętów stołowych, jak: łyżki, grabki, trzonki, solniczki, tace, czarki, kubki, nalewki, czajniki, dzbanuszki; mnóstwo kościelnych rzeczy: kielichy i patyny, cyborya, monstrancye, trybularze i relikwiarze, lampy, krucyfixe, wreszcie inne, jak: wota, pasy, guzy, rękojeście do karabeli, świeczniki, tytonierki etc. etc. i to w większej części rzeczy niepośledniej wartości artystycznej. Dosyć wspomnieć znany szerszej publiczności, w skarbcu katedralnym znajdujący się „Relikwiarz św. Bronisławy," zrobiony roku 1872 na zamówienie X. dziekana K. Teligi; reprodukcya i opis jego zresztą znajduje się w dziełku X. kanonika Polkowskiego: „Skarbiec katedralny na Wawelu," dokąd odsyłamy ciekawego czytelnika, chcącego nabrać dokładniejszego o tej pracy wyobrażenia.

Nie godzi się nam pominąć milczeniem jeszcze kilku prac jego, jak: Kielich o rysunku ostrołukowym, robiony na zamówienie JE. Pawła Popiela; pięknie cyzelowany z wypukłemi ornamentacyami w stylu odrodzenia kielich, ofiarowany przez Cesara Baroggie'go do kościoła w Aussee; kielich w stylu barocco, robiony do sklepu p. Glixellego, koszulkę tego kielicha tworzy *bas relief* z 4-ma ewangielistami, środek, czyli gruszkę, otaczają 4 postacie aniołów z podniesionemi skrzydłami, na nóżce zaś wokoło wieniec główek aniołków, brzeg sam podstawy przybrany w arabeski i owoce; monstrancya gotycka z liśćmi winogradu u Panien Norbertanek na Zwierzyńcu.

Pięknej roboty były także krucyfix i berła robione dla cechu piekarzy krakowskich.

Wyroby Lewkowicza są nadzwyczaj starannie wykończone, wszystko ręcznie bez skazy i zadziergów wykute, dlatego też nadzwyczajnej trwałości.

Drugim z rzędu srebrnikiem jest:

Ignacy Łopatowski, z niedawno otworzonej pracowni jego wychodzą przeważnie stołowe srebra, które tak swoim udatnym kształtem, jakoteż dokładnem wypracowaniem się zalecają. Dla znawcy jestto prawdziwą przyjemnością oglądanie bliższe robót jego srebrniczych. Łączenie n. p. części składowych odbywa się zapomocą spoju, który gdy się go więcej zużyje, nietylko że obniża wartość rzeczywistą szlachetnego kruszcu, ale i wyglądowi szkodzi — tu krakowscy srebrnicy a zwłaszcza p. Łopatowski za wzór służyć może; spojenia jego wyrobu nie znać wcale, bo tak umiejętnie umie się z tem obchodzić. Niedawno widziałem w pracowni tego srebrnika świeczniki małe o trójgraniastej podstawce, były to rzeczywiście bardzo udatnie zrobione sprzęciki, które i najwybredniejszy smak zadowolnić mogły.

Oprócz tych dwóch srebrników trudnią się srebrnictwem: Knara, niegdyś mający największą pracownię w Krakowie, i Kosterski.

Znajomość sztuki cyzelerskiej w artystycznym przemyśle srebrniczym, złotniczym i brązowniczym jest nieodzownie potrzebną. Cyzelerstwo w swoim rozwoju przechodzi stopniowo na samoistne stanowisko w dziedzinie sztuki, a zadaniem jego w takim razie w szlachetnym lub nieszlachetnym kruszcu, zapomocą młotka i puncyny wydobywać kształty i wlewać w nie myśli artysty. Wymaga ono wiele mozolnej pracy i czasu; kto nie zajrzał do pracowni artysty cyzelera, ten nie pojmie, ile tysięcy uderzeń, ile cierpliwości potrzeba, aby ożywić ten zimny metal. W starych murach naszego grodu posiadamy znakomitego cyzelera, a staraniem naszem będzie mówiąc o jego pracach, ocenić jego znaczenie.

Chcąc zaś opisywać działalność i zasługi p. Hakowskiego w dziedzinie cyzelerstwa, trzeba skreślić jego żywot, który ściśle łączy się z utworami jego puncyny.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Zajścia w Bułgaryi.

Zdaje się, że punkt ciężkości w sprawie bułgarskiej przenosi się teraz do Konstantynopola, gdzie za przybyciem deputacyi bułgarskiej z Rzymu mają się rozpocząć stanowcze rokowania za pośrednictwem Porty.

Do *Pol. Corr.* donoszą w tej mierze z Konstantynopola: „W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że się rejencya skłoni do ustąpienia. Ze strony bułgarskiej żądają teraz przedewszystkiem zapewnienia się co do kwestyi kandydatury na księcia. Ponieważ Rosya nie zaangażowała się dotąd „urzędowem" zaproponowaniem tej kandydatury, a Porta propozycye swe chce uważać za niebyłe, kwestyę tę uważają za łatwą do usunięcia. Odbywają się z tego powodu między mocarstwami poufne *pourparlers* dyplomatyczne.

„Wątpliwościom rosyjskim względem legalności sobrania gotowiby byli w Zofii uczynić zadość, o ile uczynić to będzie można bez obawy naruszenia przez to porządku i spokojności w kraju. Rząd koalicyjny miałby więc zadanie w porozumieniu z mocarstwami i Portą utorować drogę do tego. W kołach tureckich wierzą mocno, że obecne zabiegi doprowadzą do pokojowego załatwienia kwestyi bułgarskiej w pomieniony tu sposób."

Na spotkanie deputacyi bułgarskiej wyjedzie reprezentant bułgarski Wulkowicz do Dardanellów, zapewne, aby ją naprzód uprzedzić o propozycyach, jakie delegatom tam poczynią i umówić z nimi stanowisko, jakie im zająć wypadnie.

O aresztowaniu Zankowa w Burgas nie wiedzą nic w Konstantynopolu. Zdaje się, że wiadomość ta polegała na przypuszczeniach, opartych na rozporządzeniach rządu bułgarskiego, wydanych przeciw spiskowcom. Wieść o przesłanem z tego powodu rejencyi *ultimatum* tureckiego była więc po prostu wieścią tendencyjnie zmyśloną.

Do *Kuryera Warszawskiego* telegrafują z Rzymu dnia 20 b. m.:

„Kalczew udaje się z Rzymu wprost do Zofii, i ztamtąd przywiezie do Konstantynopola ostatecznie sformułowane postanowienia rejencyi co do znanych warunków."

Telegramy.

Rzym 22 stycznia. Deputacya bułgarska odwiedziła ponownie wczoraj po południu ambasadora tureckiego.

Tribuna utrzymuje, iż Kalczew uda się do Florencyi, zkąd prawdopodobnie powróci do swych kolegów, jeśli go wypadki nie zmuszą udać się w dalszą podróż drogą lądową. Reszta członków deputacyi bułgarskiej ma tu zabawić jeszcze dwa lub trzy dni.

Bukareszt 22 stycznia. Ajencya Havasa donosi: Krążą pogłoski, że przebywający tu ajent rejencyi bułgarskiej, Stojanow, został nagle do Zofii powołanym. Miał on oświadczyć, że w Bułgaryi przygotowują się ważne wypadki i że rząd zamierza wydać energiczne zarządzenia.

Wiedeń 22 stycznia. (pryw.) Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Konstantynopola: Między Portą a Zankowem ułożony będzie formalny program, który następnie zostanie przedłożony deputacyi bułgarskiej.

Zofia 22 stycznia. (pryw.) Dziennik urzędowy ogłasza ukaz w sprawie wzmocnienia armii bułgarskiej. Kapitanowie Tepawiczarow i Makedonki, skazani za spiskowanie w szkole kadetów, zostali wykluczeni z armii.

Rokowania względem zaciągnięcia pożyczki w wysokości 25 mil. już się zakończyły; odnośny układ podpisany będzie w tych dniach i wejdzie w życie zaraz po sankcyi ze strony sobrania.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 22 stycznia. (Z Sejmu.) Wczorajsze wieczorne posiedzenie Sejmu, które trwało do godziny dziewiątej, wypełniły dalsze rozprawy budżetowe. Dyskusyę wywołała subwencya dla ruskiego internatu księży Zmartwychstańców. Podniesione przez Antoniewicza zarzuty przeciw internatowi odparli X. Kowalski i Bobrzyński, poczem subwencyę w kwocie 1500 złr. uchwalono.

Skarszewski interpeluje w sprawie opustu podatków wskutek szkód przez niezmiarkę zrządzonych.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, po załatwieniu pomniejszych spraw, toczyły się dalsze rozprawy budżetowe. Przed głosowaniem nad zapowiedzianą wczoraj rezolucyą ks. Sapiehy w sprawie godnego przyjęcia Następcy tronu wraz z Małżonką podczas pobytu ich w Galicyi, wyraził X. metropolita Sembratowicz imieniem Rusinów radość z zapowiedzianego przybycia Następcy tronu i oświadczył, iż Rusini za rezolucyą głosować będą. Rezolucyę przyjęto jednomyślnie.

Dziś załatwionym będzie budżet krajowy.

Jutro dają posłowie obiad na cześć b. marszałka Dra Zyblikiewicza.

Wiedeń 22 stycznia. Wczoraj rozszerzyła się tu pogłoska, że Arcyks. Stefania niebezpiecznie zachorowała. Pogłoska ta powstała skutkiem tego, iż Arcyks. Stefania nie była obecna na przedwczorajszym balu dworskim, i że koncert, który ma być na jej cześć urządzony, już po raz drugi na czas późniejszy został odłożony. *N. fr. Presse* donosi, że Arcyks. Stefania istotnie już blisko od tygodnia nie opuszcza swych apartamentów i że jeszcze dłuższy czas będzie musiała czuwać nad swem zdrowiem. Arcyks. Stefania zaziębiła się bowiem dość silnie skutkiem nagłego przejścia z łagodnego klimatu w Abbazyi do ostrej temperatury tutejszej; stan jej zdrowia nie jest jednak wcale niepokojącym.

Wiedeń 22 stycznia. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Paryża: Komisya budżetowa Izby odrzuciła system pożyczkowy ministra skarbu, a mianowicie wypuszczenie obligacyj, mających się amortyzować w 66 latach, a natomiast przyjęła w zasadzie wypuszczenie sześcioletnich obligacyj. Wartość tych obligacyj ma reprezentować kapitał w kwocie 167 mil. fr., z której to sumy 86 mil. ma być przeznaczonych na wojsko, 26 mil. na marynarkę, a 55 mil. na roboty publiczne. *France* donosi, że minister skarbu Dauphin zamierza podać się do dymisyi, i że odnośne podanie wniesie zapewne w najbliższych dniach.

Wiedeń 22 stycznia. Do *Wiener Allg. Ztg* piszą z Brukseli: Podług doniesień, nadchodzących tu z Paryża, odbył Boulanger, zachowując *incognito*, kilka wycieczek w celu przeglądu wojsk. Wszystkie zarządzenia militarne utrzymują tu w jak największej tajemnicy.

Bruksela 22 stycznia. Dzienniki holenderskie donoszą, że Cesarzowa austryacka przybędzie w marcu na dłuższy czas do Amsterdamu, gdzie odda się, jak zwykle, w kuracyę Drowi Metzgerowi.

Telegramy biura koresp.

Berlin 22 stycznia. Izba deputowanych Sejmu pruskiego załatwiła budżet w pierwszem czytaniu. Minister skarbu ocenia rezultat roku finansowego 1887, jako podobny do rezultatu r. 1886, stwierdza, że ruch handlowy znacznie się polepszył, i oświadcza w końcu *exposé* finansowego, iż odrzucenie przedłożenia wojskowego w parlamencie usuwa każdą inną sprawę na dalszy plan. Minister nie może więc jeszcze udzielić bliższych wyjaśnień co do modyfikacyi systemu pośrednich podatków, o której wspomniała mowa tronowa. Na zapytanie Windthorsta oświadczył minister, że nie może kategorycznie odpowiedzieć, czy rząd zrzekł się stanowczo monopolu wódczanego; co się zaś zresztą tyczy ministra, to jest on przyjacielem monopolów.

Berlin 22 stycznia. Wskutek doniesień o znacznym wywozie koni z Meklemburgii i Westfalii przedłożonym zostanie Cesarzowi i Radzie związkowej wniosek względem zakazania wywozu koni. Rada związkowa obradować będzie nad tym wnioskiem w przyszłym tygodniu.

Paryż 22 stycznia. Komisya budżetowa odrzuciła 18 przeciw 6 głosom przedłożony przez ministra skarbu zmodyfikowany projekt budżetu, który preliminował wypuszczenie obligacyj na 383 milionów franków.

Obawiają się tu przesilenia w gabinecie.

Londyn 22 stycznia. *Monrnigpost* pisze: Jeżeli Francya szczerze życzy sobie utrzymania pokoju, jak to jej mężowie stanu i dzienniki utrzymują, to pierwszym obowiązkiem rządu francuskiego powinno być zaniechanie przygotowań wojennych, które koniecznie obudzać muszą nieufność i podejrzenie w każdem z mocarstw europejskich.

Bukareszt 22 stycznia. W Grand Hôtel na bulwarach wybuchł dziś po północy pożar na dachu, który się szybko począł rozszerzać. Spodziewają się zlokalizowania pożaru na najwyższem piętrze hotelu i niedopuszczenia ognia do sąsiedniego pałacu poselstwa rosyjskiego. Lokatorowie hotelu zostali zaraz ostrzeżeni.

Kursa. Wiedeń 22 stycznia. 2 godz. 30 min popoł. — Renta austr. papierowa opod. 80·15. — Renta austr. srebrna opod. 81·35. — Renta 4% złota austr. 111·30. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 97·90. — Akcye Banku Austr. Węg. 869·—. — Akcye kredytowe 283·50. — Londyn 127·10 — Napoleony 10·03—. — Dukaty 5·96. Marki 62·25. — 5% Renta węg. papier. 90·45. 4% Renta węg. złota 100·55. — Losy prem. węg. 120·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 103·40. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·50. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·25 — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 98·—. — Akcye Länderbanku 236·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 200·75. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 225·75. — Akcye kolei południowej 98·—. — Ruble 117·25. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Wiedeń 22 stycznia. — Okowita. Tendencya stała. Gotowy towar notowano po złr. 26⅜.

Berlin 22 stycznia. — Banknoty austryackie 160·70. — Krótki Wiedeń 160·60. — Banknoty ros. 188·85. — 5% Listy zast. Polskie 59·20. — 4% Listy Likw. Polskie 55·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 80·50. — Akcye austr. kredytowe 469·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	118 —
Marki niemieckie	61 75	62 50
Dukat ważny	5 92	6 —
20-to frankówka ważna	10 —	10 07
Imperyał ważny	10 32	10 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 —	81
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
5% galicyj. pożyczka krajowa	101 —	102 —
4½% „	96 50	97 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 25	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 25	98 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96	97 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	93 —	94 —
5% „ „ „ Banku Hipot.	100 —	100 75
5% „ „ „ „ prem.	— —	— —
5% „ „ „ „ 40 let.	102 25	104 —
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	100 —	100 75
6% „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ 13 let.	98 50	99 75
7% „ dłużne „ „ 20 let.	98 50	99 50
6% „ „ włość. we Lwowie	101 —	102 —
5% „ „	50 75	53 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869	43 —	46 —
Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	200 —	201 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	227 —	229 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 50	290 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 —	18 —
„ „ Stanisławowa	30 25	31 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 75
„ „ węgier.	9 25	10 —
Wiedeń 21 stycznia. ***Obligi długu państwa.***		
4⅕% Renta papierowa	81 15	81 30
4⅕% „ srebrna	82 10	82 30
4% „ złota	112 65	112 80
4% „ węgierska złota	101 9	102 05
5% „ „ papier.	91 85	92
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 50	130 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	131 30	137 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 75	138 25
„ „ 1864 „ 100 „	167 —	167 50
„ „ 1854 „ 50 „	166 —	167 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 50	105 —
Galicyjskie „ „	104 —	104 70
Morawskie „ „	106 75	107 25
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7%	103 70	104 30
Węgierskie „ „	104 25	104 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 50	104 20
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 50	150 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	117 60	118 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	110 75	111 25
Boden-Credit austryacki . 80 „	246 —	246 50
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	288 80	289 20
„ Bank węgierski . 200 „	297 75	298 25
Depositen-Bank . 200 „	175 —	180 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	555 —	558 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	872 —	874 —
Unionbank . 100 „	220 50	220 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	152 —	153 —
Wied. Bankverein . 100 „	102 70	103 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 —	185 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	396 —	398 —
Elżbiety . 210 „ „	242 50	243 50
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	— —	204 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2342	2347
Franciszka Józefa . 200 „ „	218 —	219 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	202 —	202 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	147 50	148 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	231 25	232 —
Nordwest austr. . 200 „ „	166 25	166 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	161 50	162 —
Rudolfa . 200 „ „	185 75	186 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	182 —	183 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	250 50	251 20
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	100 40	100 90
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 50	171 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	166 75	167 25
„ Westb. . 200 „ „	168 50	169 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 50	125 50
4½% „ „ papier 50 lat	100 75	101
3% prem. Bod. Cred. allg.	101 —	101 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 50	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 25
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	96 30
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 30
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 30
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 40	94 —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	93 —	93 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	— —	— —
5% „ „ „ prem.	102 40	— —
5% „ „ „ 40 lat	— —	100 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 75	101 25
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	100 75	101 50
4% „ Bank Hip. prem.	104 50	104 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 —	100 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 80	100 40
„ Em. 1874 . 200 „ „	98 75	99 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	109 50
Elżbiety za 200 Mrk. op.	117 —	118 —
„ za 200 Mrk. nie op.	126 —	126 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	100 20	100 70
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	114 80	115 20
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	97 —	97 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 —	100 50
„ Jarosław 300 „ „	98 75	99 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 —	101 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	81 75	82 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	90 20	90 80
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	106 —	106 40
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	92 70	93 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 50	126 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98 80	99 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	200 —	201 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	156 50	157 50
„ „ . 200 złr. 5%	128 75	129 25
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	102 25	102 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	101 —
„ „ II Em. 200 „ „	100	100 50
„ Nordost . 300 „ „	98 75	99 25
„ „ złotem . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 —	117 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	122 30	122 50
„ Węgierskie „ 100	120 25	120 75
3% „ Tureckie . fr. 400	16 60	17 —

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	174 50	175 —
Clary . złr. 42	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 75	116 —
Insbrucku „ 20	20 —	20 50
Keglewicha „ 10 [illegible]	24 50	25 50
Krakowskie „ 20	17 —	17 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	47 25	47 75
Palfy „ 42	42 75	43 25
Rudolfa „ 10	18 50	19 50
Salma „ 42	56 —	56 50
Salzburgskie „ 20	24 50	25 —
St. Genois „ 42	59 75	60 25
Stanisławowskie „ 20	30 75	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 50	138 —
4% „ „ 50	68 —	69 —
Waldsteina „ 20	35 —	35 50
Windischgrätza „ 20	— —	45 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20 frankówki	10 —	10 01
Imperyały rosyjskie	10 33	10 35
Funty szterl. angielskie	12 65	12 70
Liry tureckie złote	11 35	11 37
Marki niemieckie za 100 marek	62 10	62 20
Rubel papierowy za 100	117 75	118 —
Lwów 20 stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 75	98 75
6% „ Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	96 70	98 —

Warszawa 21 stycznia.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	94	85
kupon	—	52	—	—

TOWARZYSTWO

Wzajemnego Kredytu w Krakowie

wypłaca swym Członkom począwszy od 2go stycznia 1887 r. od udziałów wpłaconych przed dniem 1 października b. r.

5%

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1886, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

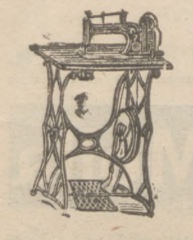
Zarazem zawiadamia Dyrekcya, że przyjmuje wkładki na książeczki także od osób nie będących członkami Towarzystwa i oprocentowuje takowe po 4% od dnia złożenia pieniędzy, zwraca zaś **do złr. 1000 bez wypowiedzenia.**

Dyrekcya zastrzega sobie termin wypowiedzenia:
nad złr. 1000 do złr. 5000 8 dni
„ „ 5000 „ 10000 14 „
jeżeli możebne wypłaca i większe kwoty **bez wypowiedzenia i bez potrącenia prowizyi** za czas do wypowiedzenia przeznaczony.

Kraków 29 grudnia 1886 r. (61 3 3)

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).



Nowa maszyna Singera Tylko 27 złr.

FABRYKA MASZYN DO SZYCIA
A. SEIDLER w Wiedniu, V., Hundsthurmerstrasse 117. [3132-6-10]

NAJTANSZE GŁÓWNE WYGRANE

wygrać można już **1 lutego** przez zakupno następnych losów na częściowe spłaty:

losy budowy bazyliki:

1 los na 10 miesięcznych spłat po złr. 1·—
5 „ „ 17 „ „ „ „ 3·—

Ciągnienie 1 lutego. Główna wygrana: **100,000 złr.** Rocznie **3** ciągnienia.

WŁOSKIE LOSY CZERWONEGO KRZYŻA:

1 los na 16 miesięcznych spłat po złr. 1·—
3 „ „ 20 „ „ „ „ 2·40
5 „ „ 20 „ „ „ „ 4·—

Ciągnienie 1 lutego. Głów. wygr. lirów **150,000.** Rocznie **4** ciągnienia. Poręczone przez rząd.

Następnie:

kwity udziałowe

na

1 los budowy bazyliki, 1 „ włos. Czer. krzyża — *na 12 miesięczn. spłat po złr. 2·05* — **7 ciągnień rocznie z główn. wygranemi złr. 625,000.**

1 los budowy bazyliki, 1 „ włosk. Czerwon. krzyża, 1 „ austr. „ „ — *na 20 mies. spłat po złr. 2·20.* — **10 ciągnień rocznie** z głównemi wygranemi **złr. 715,000.**

1 los budowy bazyliki, 1 „ włosk. Czerwon. krzyża, 1 „ austr. „ „, 1 „ węgier. „ „ — *na 20 miesięczn. spłat po złr. 2·75.* — **13 ciągnień rocznie** z głów. wygranemi **złr. 765,000.**

Już po złożeniu pierwszej spłaty gra kupujący na wszystkie wygrane sam jeden. Strata jest przytem niemożebną, gdyż każdy z tych losów musi być wyciągniętym, a nawet najmniejsza wygrana jest wyższą od ceny zakupna. [81-1-4]

Wszelkie losy oryginalne ściśle po kursie dziennym.

Kantor wymiany Werner & Comp. w Wiedniu, verlängerte Wipplingerstrasse 43.

PORĘCZENIE PRAWDZIWOSCI

naszych od 35ciu lat pod względem doskonałości i skuteczności bardzo chlubnie uznanych szczególności:

Dra Suin de Boutemarda aromatyczna pasta do zębów,

najpowszechniejszy i najpewniejszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł, w $^1/_1$ i $^1/_2$ paczkach po 70 i 35 c.

Dra Borchardta aromatyczne mydło ziołowe

najskuteczniejszy na tak niemiłe piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skóry, tudzież na kruchą, suchą i żółtą cerę, zarazem doskonałe mydło toaletowe. Zapieczętowana paczka 42 c.

Dra Beringuiera olejek na włosy z korzeni ziół dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł. Profesora **Dra Lindesa roślinna pomada łojkowa**, podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 c. **Balsamiczne mydło oliwne** odznacza się swem ożywiającem oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 c.

Dra Beringuiera aromat. wyciąg koronny, jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 złr. 25 c. i 75 c. **Dra Hartunga pomada ziołowa** dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 c. **Dra Hartunga olejek z kory chinowej** dla konserwowania i upiększenia włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 c. (106-4 10)

Braci Leder balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych, sztuka po 25 cent., 4 sztuki w jednej paczce 80 cnt. Polecą się szczególnej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryg. w **Krakowie:** pp. W. Redyk aptek., F. Sobieraj aptek., K. Wiszniewski aptek.; w BIAŁY: E. Keler apt.; w BRODACH: Wilhelm Landesberg apt.; w BRZEŻANACH: B. Fadenhecht; w CZERNIOWCACH: Ign. Schnirch; w CZORTKOWIE: Ludw. Noss, aptek.; w DROHOBYCZU: Wiktor Razka, aptek.; w GRYBOWIE: Alojzy Muszyński; w JAROSŁAWIU: W. Rohm, aptek.; w KOŁOMYI: K. Laden, apt. i E. Stencel; we LWOWIE: Zyg. Rucker apt., J. Beiser apt., P. Mikolasch ap., Jan Wiewiórski apt.; w LISKU: Moszczeński apt.; w NOWYM SĄCZU: W. Filipek apt., R. Jakubowski apt.; w PRZEMYŚLU: Ed. Machalski; w RADOWCACH: Ign. Schnirch; w RZESZOWIE: Ign. Schaitter i Sp.; w SAMBORZE: apteka Józ. Aleksiewicza; w SERECIE: J. Dempniak; w SOKALU: E. Wysoczański apt.; w STANISŁAWOWIE: Jan Macura apt., Adolf Beill, apt. i Albin Amirowicz apt.; w TARNOPOLU: Franciszek Jamrogiewicz aptek.; w TARNOWIE H. Wierzycki i Pion.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dra Borchardta mydła ziołowego** i **Dra Suin de Boutemarda pasty do zębów**, ostrzegamy niniejszem Szanownych kupujących usilnie.

Raymond & Co. w Berlinie, c. k. właściciele przywilejów.

Samowary Tulskie

w wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach ma na składzie i poleca (225-5 5)

Karol Markus w Krakowie ul. Szpitalna L. 18.

Cukier dobry, w głowie kilo **30** c. lepszy „ „ **31** „ najlepszy „ „ **32** „ w kostce najlepszy kilo **34** i **36** c.
Kawa dobra za $^1/_2$ kilo **65** i **70** c. **najlepsza Ceylon, doskonała w smaku**, za $^1/_2$ kilo **80** ct.
Herbata dobra, aromatyczna $^1/_2$ kilo złr. **1·50, 2** i **2·50** — **karawanowa najlepsza** $^1/_2$ kilo złr. **2·80.** — Wysiewki herbaciane $^1/_2$ kilo złr. **1·20** i złr. **1·60.**
Bulion najlepszy, prawdziwy wołyński, kilo złr. **3** ct. **50.**

wszystkie inne **towary kolonialne** po **najtańszych** cenach w handlu

W. Goldwassera *w Krakowie, Rynek gł. L. 5.*

Towary daję także na książeczki kontowe z miesięcznym terminem wypłaty. [247-2-]

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka**, który z powodu swego pewnego działania przez wielu **słynnych lekarzy** od dawna słynnie uznany został, ponieważ każdą nie od urodzenia pochodzącą **głuchotę** wylecza, **przytępiony słuch, szum w uszach** tudzież wszelką **chorobę uszów** natychmiast usuwa, jest do nabycia z opisem użycia **prawdziwy** za złr 1·50 **w aptece „zum guten Hirten“ w Wiedniu, II., Praeterstrasse Nr. 40.** (256-2-)

Wiedeński oryginalny wyciąg prawdziwy

Z BABKI OSTREJ

z wapienno-żelazistem

syropem z podfosforanu wapna, *jedynie wyrabiany przez* **W. v. Trnkoczy**, *aptek. w* **Wiedniu, V, Hundsthurmerstrasse 113.**

Doskonały, od 20 lat wypróbowany i lecz... środek leczniczy. W początkach ... suchotach gruźlicy płuc, słabości płuc, plwaniu krwią działa **zwartość wapna** ... ciągu w ten sposób, że ... części płuc będą wyleczone (zwapnione). Na niedokrewność, blednice, zołzy, osłabienie pomaga bardzo skutecznie **krew wytwarzające żelazo.** Kaszel, chrypkę, nieżyty, zaflegmienie, ciężki oddech. **Wyciąg z babki ostrej** łagodzi, zwalnia i usuwa. Te trzy lecznicze części składowe tworzą w swej całości najpewniejszy środek leczniczy dla wszelkich

cierpień płuc

i piersi.

Zwraca się uwagę!



Znaczne wykiki wyleczenia oryginalnym wyrobem osiągnięte zostają podwójnym skutkiem wyciągu z babki ostrej w połączeniu z żelazem i wapnem, co potwierdzają liczni uzdrowieni mnóstwem podziękowań — które w oryginale przejrzeć można.

Przed tego zwraca się jeszcze szczególną uwagę na to, ażeby mój wyrób nie był zamieniany co się tyczy nazwy z innym podobnym. Chcąc otrzymać mój oryginalny wyrób niefałszowany, trzeba zawsze żądać przy zakupnie zawsze: **„wyciągu z babki ostrej z syropem wapienno-żelazistym z apteki Franciszka w Wiedniu“** (Hundsthurmerstr. 113.) Jeżeli także ma być wogóle prawdziwym, to musi być uwidocznione na opakowaniu umieszczone tutaj obok znaki ochronne (roślina babki ostrej i św. Franciszek).

Oryginalna cena **złr. 1·10**, pocztą 20 ct. więcej; za opakowanie. Główny skład i codzienna rozsyłka pocztowa na prowincyę: **Franciszka-Apotheke, Wien, Hundsthurmerstr. 113**, gdzie także wysyłają wszelkie zamówienia.

W BRODACH M. Kolak i C. Lateiner; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w KRAKOWIE E. Stockmar, W. Redyk, F. Sobierajski, K. Wiszniewski; we LWOWIE S. Rucker; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski. [30(8 12 40]

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** o

mundurach i przyborach mundurowych

rozsyła opłatnie

zakład mundurowy Moritz Tiller & Co. „ZUR KRIEGSMEDAILLE:“ c. k. nadworni dostawcy, **w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22.** (272-4-20)

10 dyplomów honorowych i złotych medali.

Kemmerich's **WYCIĄG MIĘSNY**

dla poprawienia smaku **zup, sosów, jarzyn;**

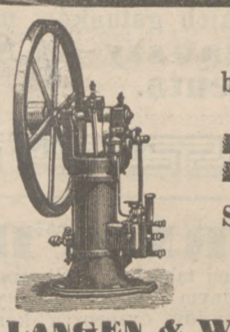
zgęszczony bulion mięsny

do natychmiastowego przyrządzenia smacznego wybornego **rosołu mięsnego** bez żadnego dalszego dodatku; należy żądać tylko

prawdz. **Kemmericha** wyciągów mięsnych!

Hurtowny skład dla **Austryi-Węgier** u korespondenta tawarzystw Kemmerich p. **Teodora Etti** w Wiedniu. [158 3-]

Do nabycia prawie we wszystkich większych handlach korzennych i aptekach.



ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE

bez urządzenia kotłów, bez niemiłego dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

OTTO NOWY MOTOR GAZOWY stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy* (1772-155-) **o sile $^1/_3$ do 100 koni.**

FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH

LANGEN & WOLF w Wiedniu, X. Laxenburgerstrasse 53.



Odznaczony pochwałą Jego Ces. Mości Cesarza!
ODŚWIEŻAJĄCE PEŁNE KWASORODU
POWIERZE LEŚNE W POKOJU
tylko przez aptekarza **Ghyllanego**

BUKIET LEŚNY.

Bukiet leśny wyrabiany jest z świeżych pędów iglastych drzew i pachnących kwiatów leśnych. Odwania i czyści powietrze i odświeża przyrządy oddechowe dlatego jest niezbędnym w pokojach dzieci, chorych i w ogóle mieszkaniach Jako dodatek do kąpieli działa Ghyllanego bukiet leśny z powodu odświeżających i wzmacniających przymiotów bardzo skutecznie na nerwy i skórę, również przy codziennem używaniu jako dodatek do wody do mycia. Ghyllanego bukiet leśny z powodu przeciągłego pysznego zapachu ma pierwszeństwo przed wszelkim innym środkiem odwaniającym, także nadaje się do perfumowania pokoi i do chustek do nosa. Ceny w Wiedniu: wielki flakon 1 złr., mały 60 ct. Główny skład i wyrób: (47-3-7)

G. WETTENDORFER, Wiedeń-Hernals, Veronikagasse 32.

W KRAKOWIE ma na składzie K. Wiszniewski apt.; w BRODACH W. Landesberg apt.; we LWOWIE P. Mikolasch apt.

Choroby nerwowe.

CO SĄ NERWY!



Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, wszelkie zewnętrzne wrażenia odczuwane i pośredniczone zostają przez nie. Jak różne są powody, tak różne są zjawiska chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągnięcie nerwów, ogólne schudnienie i zmęczenie, osłabienie męzkie (impotencya) i nocne polucye, osłabienie pamięci, blada twarz, zapadnięte oczy z niebieskiemi brzegami, melancholia, brak snu, migrena (połowiczny ból głowy), bole w krzyżach i grzbiecie, histeryczne kurcze, zatkanie, bojaźń bez przyczyny, usuwanie się z wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, niedokrewność, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg i t. d.

Żaden środek znany medycznie nie wylecza tak pewnie zupełnie w powyższych chorobach nerwowych, jak **Dra WRUNA PROSZEK PERUWIAŃSKI**, wyrabiany z ziół peruwiańskich; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem **złr. 1·80.**

Skład w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk** aptek., we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Główny ajent: Al. Gischner, dyplomowany aptekarz pod Weilburg w Baden przy Wiedniu. (58-12 28)

VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO

uznane jest ogólnie jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej **wydatności** jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO**, jakkolwiek na oko droższe, jednak **tańsze** niż inne podobne wyroby: a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; pomeważ jednak jest napojem **szczególniej pożywnym** i **łatwo strawnym**, przeto **rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.**

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru. (96 11-104)

Miejsca sprzedaży: w Krakowie u Stanisława Feintucha w Rynku głów. Nr. 6 — i u J. Wentzla w Rynku głów. Nr. 18/19.

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZ.

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na główny skład

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE
Listy do Przyjaciółki
przez
Baronową X. Y. Z.
Tom I.
Cena 3 złr.

Rządca

poszukuje posady zarządu lub administracyi majątku ziemskiego. Na żądanie może złożyć kaucyę. Zgłoszenia pod lit. *W. Z. l. 55* poste restante Kraków. (240 4-4)

Papier klosetowy 15 c.

500 **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.* (118-48-)

Najlepsze kabliony i sztokfisze

pocztowa paczka 9 funt. netto **złr. 2·50**, łupacze miętusy i płaszczki **złr. 2.** Kielskie szproty 2 skrz. około 500 szt. **złr. 2**, najl. piklingi, poczt paczka około 45 szt. **złr. 2**, opł. za zaliczką. Kupcom jaknajtaniej. (279-2-6)

K. J. Lücke & Co., w Hamburgu.

Słabość mezką

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę mezką. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [36-4-15]

Nowość! **Wełna drzewna** Nowość!

WOLLIN, najlepszy i najtańszy, najczystszy materyał do pakowania wszelkich przedmiotów, materyał do wypychania dla tapicerów w 6 różnych gatunkach. — Cenniki i wzory darmo i opłatnie. (2691-13 20)

Budowniczy **F. Zickler**, *piła parowa* **Marienbad.**

Das im Jahre 1858 gegründete erste österreichische

Annoncen-Bureau A. Oppelik

WIEN, STADT, STUBENBASTEI Nr. 2

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für **sämmtliche in- und ausländische Journale.**

Für eine **reele** Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt die allgemein als **solid** bekannte u. älteste Firma dieser Branche in Oesterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Voranschläge gratis und franco.

Ciągnienie 1go lutego!

WŁOSKIE LOSY CZERWONEGO KRZYŻA.

Rocznie 4 ciągnienia!

Główne wygrane w roku 1887:

Dnia 1go lutego: **150,000** lirów w złocie.

Dnia 1go maja: / Dnia 1go sierpnia: / Dnia 1go listopada: **100,000** lirów w złocie każdorazowe **GŁÓWNE WYGRANE.**

Oryginalne losy po kursie dziennym.

Kwity częśc. na 3 losy na spłaty miesięcz. po 3 złr. na 5 losów na spłaty miesięcz. po 5 złr.

z natychmiastowem prawem gry już [277-2 3]

w najbliższem ciągnieniu 1 lutego 1887 r.

Wechslergeschäft der Administration des **„MERCUR“** Ch. Cohn, Wien, Wollzeile 10.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8 28	rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,
4 34	popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08	wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

2·58	popołudniu do Zagórza, Żywca.
3·55	w nocy do Zagórza. Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

9 12	przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
10 48	przedpołudniem z Oświęcima. Skawiny,
7·03	wieczór w Podgórzu 8 20 w Krakowie z N. Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, Skawiny,

Przyjazd do Tarnowa

11·10	przedpołud. z Żywca, Zagórza,
11·30	w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

(181-53-)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*